MIASTECZKO DLA DZIECI

NIEOPODAL bloku nr 94a przy ul. Czerwonych Sztandarów w Gołonogu, na placu o powierzchni 1 ha powstaje miasteczko ruchu drogowego. Inicjatorami tego przedsięwzięcia są Huta Katowice, Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokator oraz sekcja ruchu drogowego KM MO.

Miasteczko to będzie wyposażone we wszelkie znaki świetlne i drogowe, jakie spotyka się na jezdniach. Młodzi rowerzyści (bo dla nich głównie to powstaje) będą mogli już od dzieciństwa uczyć się zachowania w ruchu drogowym.

Dotychczas, jak nas poinformowano, utwardzono nawierzchnię. Dalsze roboty mają ruszyć w najbliższym czasie. Organizatorzy miasteczka liczą również na pomoc mieszkańców osiedla. (bar)

Rok 1980 ogłoszono w Zakładzie Walcowni Gorących Huty Katowice rokiem jakości. Założenia ilościowe zostały już tam osiągnięte, teraz przyszedł czas na poprawianie wyrobów, podnoszenie jakości pracy, ogólne zajęcie się tym, by wszystko robione było solidnie.

JAKOŚĆ TWORZĄ WSZYSCY

WYBRAŁEM się na wydział walcowni półwyrobów zapytać, jak wygląda to w praktyce. W pierwszej kolejności rozmawiałem z zastępcą kierownika wydziału do spraw produkcji **Marianem Rzeczyckim.** Na pytanie o możliwość poprawy w konkretnej sytuacji, odpowiedział, że liczy się przede wszystkim na rezerwy tkwiące w ludziach, większość posiadających wysokie kwalifikacje zawodowe, które można i trzeba wykorzystać w większym stopniu.

Jakość kęsisk nie zależy oczywiście tylko od pracy walcowni półwyrobów, zaczyna się ona na wydziale stalowni, a nawet jeszcze wcześniej. Rolą walcowni jest przetworzenie odpowiednich jakościowo wlewków, w odpowiednie, a można nawet użyć określenia — lepsze, kęsiska. Jak do tej pory, osiąga się ten rezultat. Ilość wybraków utrzymuje się w granicach przyjętych parametrów. Na zgniataczu wynoszą one 0,5 procent zaś na WCK 1,2 proc. całej produkcji.

Oczywiście biorąc pod uwagę możliwości walcowni, rezultat da się poprawić. Jednak w sytuacji konkretnej, wobec niezbyt jeszcze długiej pracy wydziału można przyjąć, że jest dobrze. Najwięcej kłopotów sprawiają ukryte

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 4

Brygada druga oddziału pieców wgłębnych. Od lewej: piecowy Jan Szymczyk, suwnicowy Jan Korniak, dyspozytor Andrzej Niziół, piecowy Ryszard Zubiel, starszy piecowy Stanisław Ożóg, piecowy Rudolf Szwarc, mistrz Marian Brożek, starszy wsadowy Edward Czerwiec, piecowy Wojciech Maliński i kontroler Jerzy Matłoch.

GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK WTOREK, 8 KWIETNIA 1980 NR 15 (263) ROK VII CENA 1 ZŁOTY

MAMY JUŻ ZA SOBĄ kampanię sprawozdawczo-wyborczą w radach zakładowych, która przygotowała bogaty materiał na mającą się odbyć w czwartek, 10 kwietnia, II Związkową Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą Kombinatu. W toku obrad wybrane zostanie Plenum i ukonstytuuje się nowa Związkowa Rada Kombinatu, a także wybrani zostaną delegaci na X Krajowy Zjazd ZZH i Wojewódzką Konferencję Związków Zawodowych w Katowicach.

DOROBEK JEDNEJ KADENCJI

Jak wykazały zakładowe konferencje sprawozdawczo-wyborcze, dorobek związkowego aktywu Kombinatu jest już znaczny. Osiągnięte sukcesy liczyć się winny podwójnie, gdyż tworzony od podstaw kolektyw związkowy (Rada Zakładowa Huty im. F. Dzierżyńskiego jest tu wyjątkiem) nie tylko musiał rozwiązywać cały kompleks problemów produkcyjnych i socjalno-bytowych załogi, ale także zbudować i umocnić własne szeregi.

Specyfika działalności i ciągłej rozbudowy Huty Katowice, która w chwili obecnej daje 25 proc. całej polskiej stali i 30 proc. surówki, stwarzała przed organizacją związkową Kombinatu problemy o dużym stopniu komplikacji. Organizacja związkowa Huty Katowice, zrzeszająca 9 rad zakładowych, 25 rad wydziałowych, 74 rady oddziałowe 96 rad zmianowych i 376 grup związkowych, w toku całej kończącej się obecnie kadencji, odważnie i konsekwentnie realizowała swój program. Śmiało można powiedzieć, że w wyniku tej działalności organy związkowe przyczyniły się do realizacji i przekroczenia trudnych zadań produkcyjnych Kombinatu.

Już w 1977 roku z inicjatywy Związkowej Rady Kombinatu wprowadzone zostało w Hucie Katowice współzawodnictwo pracy. Efektem tego jest dzisiaj blisko 300 Brygad Pracy Socjalistycznej, 500 Wzorowych Pracowników Kombinatu, 88 Brygad Czynu 35-lecia PRL. Związkowej Radzie Kombinatu podlegają także rady zakładowe Huty im. F. Dzierżyńskiego oraz Zakładów Koksowniczych im. Powstańców Śląskich w Zdzieszowicach, gdzie również bardzo dynamicznie rozwija się współzawodnictwo pracy. Na konto właśnie współzawodnic-

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 3

NAKAZ PAMIĘCI

JAK KAZDEGO ROKU, tak i w obecnym, kwiecień poświęcony jest ugruntowaniu w naszej świadomości tego, co przeżył naród polski w czasie, gdy zawisła nad nami groźba już nie tylko państwowej, ale biologicznej zagłady.

To, co gotował faszyzm hitlerowski narodom uznanym przez siebie za „podludzi", było z całą konsekwencją realizowane już od pierwszych godzin II wojny światowej. Właśnie na naszej ziemi. Zanim faszystowski aparat śmierci i terroru zastosował swe metody na innych obszarach podbitych narodów, jego doskonalenie praktyczne odbywało się w dorzeczu Wisły, Warty i Bugu. To na naszej ziemi utrwaliły się znane całej ludzkości symbole męczeństwa i do dziś przetrwały ślady przerażających zbrodni ludobójstwa w skali nieznanej dziejom. Majdanek, Oświęcim, Treblinka. To w tych miejscach opracowywano i doskonalono fabryczny proces unicestwiania tysięcy istot ludzkich: taśmowo, przedtem posegregowanych dla określenia wielkości potrzebnego środka mordowania, nagich i ogolonych — dla uzyskania cennego surowca, pozbawionych imion i nazwisk. Ot tak, jak czyni się to na punktach uboju zwierząt rzeźnych — bez najmniejszego uszanowania godności ludzkiej wobec majestatu śmierci!

Czy te i podobne w rejestrach potworne zbrodnie hitlerowskiego faszyzmu w latach ostatniej wojny były dziełem waskiej bandy przestępców opanowanych obłędną ideologią? Pozytywna odpowiedzią na to pytanie sprawiłibyśmy radość wszystkim współczesnym obrońcom tych samych teorii społecznych, narodowych, politycznych i rasowych, jakkolwiek inaczej obecnie nazywanych.

Zbrodnicza idea faszyzmu nie zrodziła się w opętańczej głowie Hitlera i nie zawładnęła umysłami jakiejś garstki zwyrodnialców w Niemczech. Gdyby tak naprawdę było — nie byłoby tego wszystkiego, co uczyniły i czynia wszystkie odmiany faszyzmu. Dzieje się tak dlatego, że zawsze rodzą się na tym samym gruncie społecznym: nienawiści do postępu, pogardy dla jednostki ludzkiej, przekonania o wyższości kulturalnej własnego narodu, wyższości swej rasy i wyprowadzania z tych założeń programu narzucania swego panowania innym. Z tych powodów postępowa część ludzkości widzieć będzie w faszyzmie ideologię prowadzącą zawsze do zbrodni, niezależnie od tego, jaki kolor przyjmie i pod jaką szerokością geograficzną oraz w jakim czasie się pojawi.

Dlaczego pamiętać musimy o tym jeszcze dziś, po 35 latach od zakończenia II wojny światowej, w toku której faszyzm hitlerowski najpełniej objawił swe zbrodnicze oblicze? Czy nie pora zaprzestać tego ciągłego przypominania rachunku, jakiego nikt i nic nie potrafi wyrównać? Czy przywołując pamięć do utrwalenia tej straszliwej przeszłości nie spaczymy charakteru młodego pokolenia patrzącego w przyszłość i oczekującego radosnego życia w niej?

Chciałbym i ja dożyć czasów, gdy nie będzie trzeba przypominać koszmaru tamtej przeszłości. Ale to przekonanie posiadę tylko wtedy, kiedy w teraźniejszości nie znajdę nawet okrucha groźby, że tamta przeszłość się odrodzi! Jak dotąd zbyt wiele znamy faktów, aby uczucie tego zagrożenia mogło być nam obce...

Agencje prasowe doniosły nam nie tak dawno o zamachu bombowym w Esslingen w RFN, na budynek, w którym eksponowano ponad sto fotogramów obrazujących martyrologię oświęcimską pod jakże krótkim tytułem: Auschwitz. Te sto fotografii rzecz jasna nie mogło ukazać ogromu cierpienia i zasięgu zbrodni ludobójstwa w tej fabryce śmierci. Zamiarem autorów wystawy zorganizowanej na terenie kraju, skąd wywodzili się oprawcy nie tylko z obozu oświęcimskiego, było wzbudzenie czujności wśród społeczeństwa zachodnich Niemiec wobec odradzających się sił i dążeń faszystowskich. Skutek znamy! Ale czy był to jakiś wyjątkowy przypadek? A może znowu tylko jakaś zbrodnicza banda, od której „uczciwy" obywatel bońskiej republiki odetnie się jak ci, co uczynili to w chwili upadku niesławnego Adolfa?

Pamiętając przeszłość — rozumiejąc teraźniejszość w imię przyszłości wołamy: nie wierzymy wam!!! W kraju, gdzie SS-manom przyznaje się emerytury, gdzie na 1580 zidentyfikowanych zbrodniarzy z załogi samego tylko Oświęcimia „niezawisłe" sądy federalnej republiki ukarały aż... 50 w kraju, w którym obraża się świadków zbrodni, przewleka postępowanie i ostatecznie zwalnia oskarżonego z sali rozpraw

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 4

PLANIŚCI z działu głównego specjalisty planowania i statystyki naszego Kombinatu nie ukrywają zadowolenia. Huta pracowała w marcu dobrze i to ich cieszy, raz dlatego, że są jej pracownikami i członkami hutniczej społeczności, a dwa — bo to zawsze przyjemniej sporządzać bilanse i zestawienia, gdy dają one dosiąca — mówi kierowniczka działu, mgr **Joanna Birecka.** — Bardzo pracowicie mija nam też każdy lipiec i sierpień, wtedy to bowiem przygotowujemy projekty planu rocznego, w grudniu opracowujemy plan na rok następny.

— A bilanse kwartalne? Czy robicie je chętnie?

POMYŚLNY BILANS KWARTAŁU

datnie saldo. A przecież właśnie ich składający się z ośmiu osób zespół, zawsze w pierwsze dni miesiąca „rozlicza" hutników z pracy, zestawia uzyskane przez wielkopiecowników, stalowników i walcowników efekty w długie rzędy i kolumny cyfr. Sporządzane przez nich informacje trafiają do wszystkich zainteresowanych, czyli począwszy od kierownictwa Kombinatu, poprzez zjednoczenie, do ministerstwa.

— Najwięcej pracy mamy w pierwszym i drugim dniu każdego miesiąca — mówi kierowniczka działu, mgr **Joanna Birecka.** — Bardzo pracowicie mija nam też każdy lipiec i sierpień, wtedy to bowiem przygotowujemy projekty planu rocznego, w grudniu opracowujemy plan na rok następny.

— A bilanse kwartalne? Czy robicie je chętnie?

— Jeśli są tak pomyślne jak ten, który sporządziliśmy ostatnio, to oczywiście.

Ale to mówiła już p. Joanna z uśmiechem, bo przecież nigdy nie wybierają sobie miesiąca: sprawozdania zawsze muszą być wykonane szybko i sumiennie. Takie ich zadanie, a jak już wspomnieliśmy, wykonują je z ochotą, gdy jest się czym pochwalić, tak jak teraz.

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 3

FUNDAMENT GOTÓW

W UBIEGŁĄ sobotę na terenie budowy trzeciego wielkiego pieca w Hucie Katowice odbyła się sympatyczna, budowlana uroczystość. W imieniu całej załogi Budostalu-1 kolektyw pracowniczy złożył na ręce I sekretarza KF PZPR **Waldemara Kowalskiego,** dyrektora naczelnego Zjednoczenia Budostal **Henryka Zaręby** i dyrektora generalnej dyrekcji **Władysława Dubiela** meldunek o zakończeniu wznoszenia tego podstawowego fundamentu. Na uwagę zasługuje fakt, że budowa obiektu łącznie z pracami zbrojarskimi i betoniarskimi trwała 30 dni.

Przy budowie fundamentu wszystkie zatrudnione tu brygady pracownicze wykazały się dużą ofiarnością i zaangażowaniem. Na szczególne wyróżnienie zasłużyły brygady zbrojarskie **Henryka Kołodzieja i Józefa Kuzaka,** brygada ciesielska **Józefa Kubika,** betoniarska **Jana Pobudkiewicza** oraz brygady ślusarsko-spawalnicze **Edwarda Gucwy i Jana Fryca.**

Po ukończeniu fundamentu przystąpiono do dalszych prac budowlanych związanych z trzecim piecem. Prowadzone będą tunele energetyczne wokół pieca, tunele kablowe, budowane będą również fundamenty pod halę lejniczą obiektu.

O budowie fundamentu i momencie rozpoczęcia jego betonowania piszemy wewnątrz numeru. (pw)

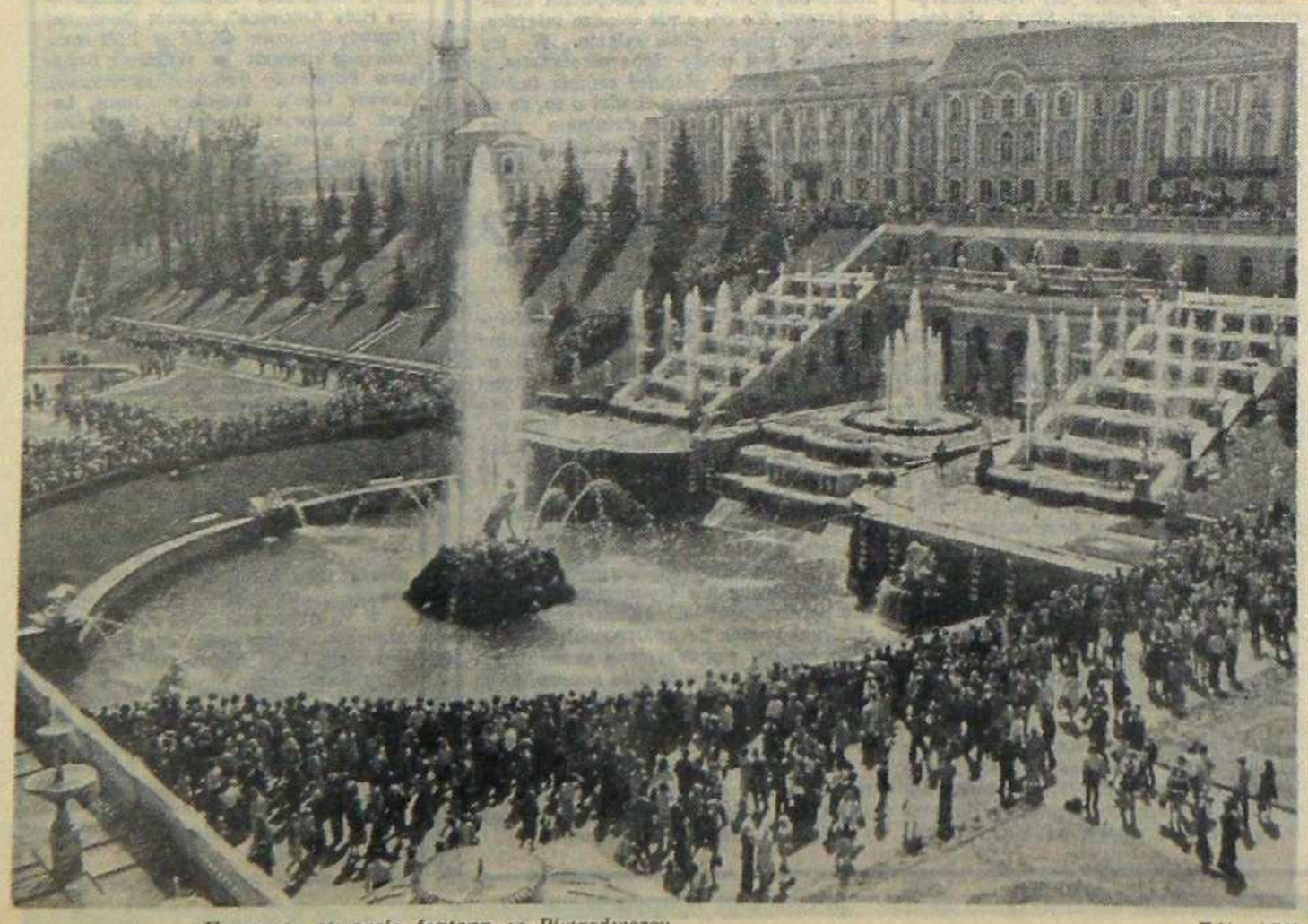

Uroczyste otwarcie fontann w Pietrodworcu. Zdj. APN

MIASTO NAD NEWĄ

AGENCJA PRASOWA NOWOSTI SPECJALNIE DLA „GŁOSU HUTY KATOWICE"

HISTORIA Leningradu zaczyna się od 16 maja 1703 roku. Właśnie wtedy na Zajęczej Wyspie w delcie Newy na brzegu Morza Bałtyckiego car Piotr I położył podwaliny pod twierdzę o nazwie Sankt-peterburg.

Sześcian twierdzy również dzisiaj zajmuje prawie całą wyspę. Jej szare bastiony rozpłaszczyły się nad wodą, a w środku nad nimi wzbija się sto dwadzieścia dwa i półmetrowa wieża soboru Piotra i Pawła, lub jak go jeszcze nazywają — Pietropawłowskiego. Później zaczęto nazywać Pietropawłowską również twierdzę. Od tego czasu trudno wyobrazić sobie miasto bez sylwetki tej twierdzy. Jest ona czymś więcej niż pomnikiem architektury, w którego harmonii łączy się siła i elegancja. Symboliczna jest jej historia, w której — jak to często zdarza się z historią — współżyły rosyjska sława i hańba rosyjskiego imperium.

Jeśli będziecie zwiedzać twierdzę, pokażą wam obowiązkowo więzienie trubieckiego bastionu. Przejdziecie jego korytarzami obok sześćdziesięciu jednakowych drzwi, za którymi znajdują się pojedyncze cele.

Pierwszymi więźniami twierdzy byli rewolucjoniści, członkowie partii „Narodnaja wola". Ironia losu... Twierdza budowana była do obrony przed wrogami wewnętrznymi, wrogami autokratyzmu.

Zaledwie raz, po raz pierwszy po 214 latach swojego istnienia, twierdza uczestniczyła w operacji wojskowej. 25 października 1917 roku jej działa ostrzeliwały Pałac Zimowy, ostatnią ostoję kontrrewolucyjnego Rządu Tymczasowego. Był to początek rewolucji socjalistycznej w Rosji.

Pałac Zimowy, znajdujący się naprzeciw twierdzy pietropawłowskiej na drugim brzegu Newy, była rezydencja carów rosyjskich, jest obecnie największym muzeum kulturalno-historycznym w ZSRR — Państwowym Ermitażem. W jego kolekcji znajduje się ponad 2 miliony eksponatów. Niejeden dzień można zwiedzać jego sale, zapoznając się finezją sztuki Wschodu i humanizmem starogreckiej cywilizacji, lubując się „Madonną Benoit" pędzla Leonardo da Vinci...

Ale tak jest teraz. A w początkach XVIII wieku miasto dopiero było budowane i nazywano go Petropolisem lub Peterburgiem. Z czasem zwyciężyła druga nazwa z małym dodatkiem: Sankt-Peterburg.

Od tego czasu miasto dwa razy zmieniało nazwę. W 1914 roku, kiedy rozpoczęła się pierwsza wojna światowa, w porywie szowinizmu wydająca się niemiecką nazwą „Peterburg" przełożono na język rosyjski — „Pietrograd". W 1924 roku, po śmierci W. I. Lenina, obywatele pierwszego państwa socjalistycznego postanowili

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 3

SPARTAKIADA PUS

JUŻ W STYCZNIU rozpoczęła się spartakiada PUS Budostal-II. Organizatorzy postanowili w bieżącym roku zmienić dotychczasowy sposób prowadzenia imprezy, wzorując się na spartakiadzie międzyosiedlowej.

Eliminacje we wszystkich dyscyplinach przeprowadzone zostaną dla pracowników PUS bezpośrednio w placówkach (zespołach hoteli, stołówkach, pralniach itp.), a dopiero najlepsi spotkają się w finałach, które będą prowadzone w ostatnich dniach kwietnia i weszły do programu obchodów Święta Pracy.

Pierwsze wyniki otrzymaliśmy z osiedla w Ząbkowicach, gdzie uczestniczyło 17 pracowników PUS w 5 konkurencjach.

W strzelaniu z pistoletu pneumatycznego w kategorii kobiet, zwyciężyła Elżbieta **Jarosińska**, a wśród mężczyzn **Eugeniusz Barczyk**. Rzuty lotkami do tarczy — **Jadwiga Maicka** i **Eugeniusz Barczyk**, strącanie piramidek — **Maria Kalarus** i **Józef Kaleta**, rzuty kółkami ringo na szabie — **Władysława Mastalerz** i **Eugeniusz Barczyk**, skok w dal z miejsca obunóż **Lidia Janowska** i **Eugeniusz Barczyk**.

Jak nas informują organizatorzy, nowy sposób zdał egzamin, gdyż w niektórych dyscyplinach uczestniczą także kobiety, które ze względu na nadmiar obowiązków domowych nie przybyłyby na boisko ani na salę gimnastyczną.

* * *

OD ORGANIZATORÓW, tj. Rady Kultury Fizycznej i Turystyki przy ZRK, otrzymaliśmy dalsze wyniki spartakiady sportowo-rekreacyjnej prowadzonej w zespołach hoteli pracowniczych zamieszkanych przez budowniczych Huty Katowice.

W konkurencji rzutów kółkami ringo na szabie i strącaniu piramidek, uczestniczyło w osiedlu Ząbkowice 42 mężczyzn i 14 kobiet.

W rzutach kółkami ringo na szabie zwyciężyła **Aneta Kulisa** przed **Anną Ociepką**, **Dominą Kręcichwast**, **Zofią Schabek** i **Jolantą Bodzioch**. Natomiast wśród mężczyzn — **Tomasz Prokop** przed **Mirosławem Wąsielem**, **Grzegorzem Kłosińskim**, **Ewarystem Przedpolewskim**, **Henrykiem Kalarusem**.

W strącaniu piramidek zwyciężyła **Agata Rawińska** przed **Anetą Kulisą**, **Jolantą Smędzik** oraz **Jolantą Bodzioch** i **Dominą Kręcichwast** (obie uzyskały jednakową ilość punktów). Natomiast w kategorii mężczyzn zwyciężyli: **Andrzej Polak** i **Włodzimierz Falfus** (po 8 strąceń), następne miejsca uzyskali — **Mirosław Wąsiel**, **Benedykt Kauła** i **Janusz Falfus** (wszyscy po 7 strąceń).

Spartakiada trwa we wszystkich osiedlach, dlatego też oczekujemy informacji z pozostałych miejsc rozgrywek. (mz)

NOWE OSIEDLA Zagórza zamieszkuje już ponad 25 tysięcy mieszkańców, przy czym ponad 60 procent stanowią rodziny pracowników Huty Katowice. Przykładowo na osiedlu A rodziny hutnicze zajmują 1239 mieszkań, na B — 1290, C2 — 414, C3 — 462 itd. Ponieważ z naszego zakładu mieszkańcy stanowią zdecydowaną większość, kierownictwo polityczno-gospodarcze Kombinatu Metalurgicznego od dłuższego już czasu udziela znaczącej pomocy jednostkom administracyjnym, spółdzielni mieszkaniowej i samym mieszkańcom. Za nim omówimy jak taka pomoc wygląda, prześledźmy stan faktyczny. Co do tej pory zrobiono na wszystkich osiedlach Zagórza, aby mieszkańcom lepiej się żyło?

POMOC DLA ZAGÓRZA

Osiedla A i B są najwcześniej wybudowanymi i zamieszkanymi osiedlami. Stąd najbardziej tu zaawansowane prace wykończeniowe całego osiedla. Są docelowe drogi, chodniki, mała architektura, place zabaw itp. Osiedla te posiadają, każde dla siebie, zespół oświatowy składający się ze żłobka, przedszkola i szkoły podstawowej. Obecnie w trakcie budowy znajdują się duży pawilon usługowo-handlowy (osiedle A) i ośrodek zdrowia (osiedle B), którego ślimacze tempo budowy już irytuje mieszkańców.

Drogi i chodniki na osiedlach C1, C2, C3, C4 zostały wykonane. Co prawda ich nawierzchnia pozostawia wiele do życzenia, ale to już sprawa renowacji. Oddano do użytku zespół oświatowy i dwa pawilony handlowe. Obecnie przystąpiono do plantowania terenu i wyposażania go w małą architekturę. Pozostały do wykonania dwa pawilony handlowe na osiedlach C1 i C3. W ogóle nie rozpoczęto prac przy zespole sportowo-rekreacyjnym, który zlokalizowany będzie pomiędzy osiedlami C3 i D1.

Najmłodsze osiedla D1 i D2 mają już docelowe drogi przed budynkami, ale nadal brak powiązania tych dróg z drogami dojazdowymi. Ponadto brak jest na osiedlu D2 dróg osiedlowych od budynku 7 do budynku 25. Oba te osiedla nie posiadają małej architektury. Warto dodać, że projektanci Zagórza przewidzieli dla wszystkich osiedli wspólne centrum handlowo-usługowe, pomiędzy osiedlami A-C1-D. Jednak mimo, iż do bloków wprowadzili się już wszyscy mieszkańcy, prac budowlanych jeszcze nie rozpoczęto.

Zdążyliśmy się przyzwyczaić do tego, że mieszkańcy nowych osiedli mają bardzo dużo problemów, głównie związanych z niedokończeniem realizacji projektów tych osiedli. Dla mieszkańców Zagórza najbardziej palącym problemem jest brak dostatecznej komunikacji. Plany przewidują linię tramwajową, ale realizacja połączenia z centrum Sosnowca będzie zakończona dopiero w IV kwartale bieżącego roku, a do Huty Katowice tramwajem z Zagórza będziemy mogli pojechać dopiero za kilka lat. Głównie z uwagi na rozmiary i czasochłonność tej inwestycji.

Kolejną bolączką mieszkańców Zagórza jest całkowity brak łączności telefonicznej. Huta Katowice zakupiła centralę telefoniczną (740-numerową) i kabel, przekazując je Katowickiemu Przedsiębiorstwu Robót Telekomunikacyjnych w celu zainstalowania w Zagórzu. Przewidywany termin uruchomienia centrali wyznaczono na III kwartał 1980 roku.

W ubiegłym roku, w celu ujednolicenia administrowania osiedlami, Sosnowiecka Spółdzielnia Mieszkaniowa powołała Dyrekcję Osiedli Mieszkaniowych. Huta Katowice nawiązała ścisłą współpracę. Przekazany został sprzęt — wywrotki, spawarki, narzędzia, kontenery. Wypożyczano sprzęt budowlany ciężki — koparki, spychacze.

Huta Katowice każdorazowo wyrażała zgodę na zatrudnianie przez Spółdzielnię pracowników Huty w niepełnym wymiarze godzin, w celu usuwania awarii i usterek wynikających z użytkowania mieszkań. W ramach czynów społecznych, w myśl zobowiązań opiekuńczych nad poszczególnymi osiedlami, zakłady Kombinatu pomagają w pracach zazieleniania, małej architekturze, urządzania i wyposażania placów zabaw. Ponadto Huta Katowice jako zakład opiekuńczy pomaga szkołom, przedszkolom i żłobkom w zakresie urządzania, wyposażania i dotacji finansowej w wysokości pół miliona złotych rocznie.

Wśród usterek eksploatacyjnych najbardziej dokuczliwe, to przerwy w ogrzewaniu i dostawie energii elektrycznej, zalewanie mieszkań w pionach i piwnic fekaliami oraz częste jeszcze awarie wind. Aby wyjść na przeciw troskom mieszkańców, opracowany został projekt współpracy w tym zakresie pomiędzy Huta Katowice a Dyrekcją Osiedli Mieszkaniowych w Zagórzu. Od realizacji postanowień i zakresów tej współpracy zależeć więc będzie, jak szybko mieszkańcy uporają się ze swymi zmartwieniami. (xg)

ŚLADEM NASZYCH INTERWENCJI

PLANSZA WYMIENIONA

PO INTERWENCJI „Głosu" w sprawie rozwalonej przez wiatr i szpecącej planszy koło przystanku PKS Będzin Czeladzka Rondo, zmontowano nowe płyty z nowym hasłem.

Obecny wygląd planszy jest o wiele przyjemniejszy dla mieszkańców Będzina i przejeżdżających turystów.

DRZWI ZNÓW HAŁASUJĄ

RÓWNIEŻ na poczcie przy ul. Kościuszki w Dąbrowie Górniczej, przystąpiono do odpowiednich prac. W lewej połowie drzwi i futryny dokręcono stare zawiasy, w dwóch miejscach nadcięto i w górnej części drzwi wstawiono jeden nowy zawias. Przez pewien czas drzwi były sprawne. Obecnie znowu tak jak kiedyś, przy wchodzeniu na pocztę lub wychodzeniu, jedno skrzydło drzwi zawadza o drugie, co powoduje dość głośne stuki. Drzwi psują się coraz bardziej, a inne trzeba nasmarować, bo zgrzytają.

W tym samym budynku są skrytki pocztowe, z powyrywanymi drzwiczkami. A w ogóle czystość dąbrowskiej poczty budzi wiele zastrzeżeń. (sc)

OSIEDLE robotnicze w Ząbkowicach, na terenie którego zlokalizowany jest zespół hoteli pracowniczych administrowany przez Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych, to jeden z przyjemniejszych zakątków Ząbkowic. Ładnie wkomponowane w las brzozowy, położone w bliskim sąsiedztwie dworca kolejowego, mogłoby zapewnić dobre warunki zamieszkania dla stałych mieszkańców i zakwaterowania dla pracowników budowy Huty Katowice. Bliskie sąsiedztwo lasu i mały ruch samochodowy zapewniały również duże bezpieczeństwo dzieciom mieszkańców osiedla i wypoczynek po pracy dla zatrudnionych w tutejszych zakładach przemysłowych.

Trzeba przyznać władzom miejskim Ząbkowic, że do czasu, kiedy rządziły własnym terenem, to znaczy do czasu włączenia Ząbkowic do Dąbrowy Górniczej, bardzo wiele wysiłku wkładały w zagospodarowanie miasta. Z chwilą kiedy zajęły się tym władze Dąbrowy Górniczej, problemy tego osiedla zaczęły się komplikować.

ZAPOMNIANA PERYFERIA

Najbardziej chyba jaskrawym przykładem jest budowa pawilonu handlowego. Rozpoczęto ją prawie dokładnie 6 lat temu. Z przykrością patrzyliśmy na ślimaczące się od 1974 roku roboty, na stojącą całymi miesiącami, zadeskowaną i nie zabetonowaną konstrukcję, na straszny bałagan i rozkradanie materiałów i na rozgrzebany teren przylegający do budowy. Wszystko to było zabawką w porównaniu z tym, co zaczęło się dziać w okresie przeprowadzania przewodów c.o. do pawilonu.

W trzecim kwartale ubiegłego roku rozkopano główną drogę osiedla prowadzącą również do znajdującej się za osiedlem piaskowni. Ruch wywrotek skierowano drogami wewnątrzosiedlowymi, pełnymi ostrych łuków, drogami wąskimi i o miękkiej nawierzchni. Może wytrzymałyby one niewielki ruch samochodów osobowych, ale w żadnym wypadku nie mogły wytrzymać przejazdów ciężkich samochodów, a nierzadko całych 15-tonowych zestawów z piaskiem. Efektem takiej bezmyślności i braku nadzoru nad budową, są zniszczone drogi, skwery i trawniki na osiedlu. Zmarnowano duży wysiłek i społeczną pracę mieszkańców osiedla.

Wprawdzie pawilon po sześciu latach uruchomiono, ale droga a raczej chodnik po jej wschodniej stronie oraz place przed blokami i przedszkolem, są nadal rozkopane. Zwały ziemi zalegają drogę zawężając jezdnię i powodując poważne zagrożenie dla pieszych, których liczba na tym odcinku znacznie się zwiększyła właśnie w związku z otwarciem pawilonu. Przechodnie, to przeważnie matki z małymi dziećmi.

Teren wokół pawilonu jest nadal rozkopany. Zawalony całymi stosami piasku z wykopów i resztkami materiałów, robi wrażenie niesamowitego bałaganu i niechlujstwa.

I to jest właśnie największa pretensja do władz administracyjnych Dąbrowy Górniczej, które przemieniając centrum miasta w piękny wielkomiejski ośrodek; zupełnie zapomniały o dzielnicach peryferyjnych.

Przykład Ząbkowic nie jest odosobniony, chodzi jednak o to, aby był on sygnałem dla ojców miasta, że bardzo niedobrze się dzieje na peryferiach miasta. Artykuł ten napisałem z upoważnienia samorządu mieszkańców zespołu hotelowego w Ząbkowicach, którego mieszkańcy widząc swoją zmarnowaną pracę społeczną dla osiedla, raczej nieprędko podejmą nowe wysiłki dla jego upiększenia.

CZESŁAW BOCHEŃSKI

Zdj. M. Noworyta

DO JEDNEGO z komisariatów MO w Dąbrowie Górniczej zgłosił się pewnego dnia z prośbą o interwencję, niejaki Tadeusz G. Wyjaśniał, że dostał przydział na mieszkanie przy ul. Morcinka, więc poszedł obejrzeć swoje upragnione „M", jednak w mieszkaniu zastał pijanego mężczyznę, młodą kobietę i kilkuletnie dziecko. Nim zdążył wyrazić swe zdziwienie „zawiany osobnik" wyrzucił go. Przyszedł więc milicję prosić o pomoc.

Na miejsce udał się więc funkcjonariusz MO z poszkodowanym Tadeuszem G. Zastali drzwi zamknięte od wewnątrz. Na pukanie nikt nie odpowiadał. Zrozpaczony G. chciał wywalać drzwi na własną rękę. Nie zgodził się na to milicjant i zawezwał przedstawicieli spółdzielni mieszkaniowej. Ci wyważyli drzwi i weszli do środka. Tam zastali obrazek, jaki już wcześniej opisał Tadeusz G.

Dziki lokator był oczywiście nadal nietrzeźwy. Przybyłych nie powitał z zadowoleniem. Kazał się po prostu wszystkim wynosić, obrzucając ich całym repertuarem najordynarniejszych przekleństw. Cały czas trzymał na ręku małe dziecko. W tej sytuacji milicjant podjął decyzję, by wszyscy opuścili mieszkanie i przyszli wówczas, gdy ów mężczyzna wytrzeźwieje.

DEKADA DNI LENINOWSKICH

JUŻ ZA KILKA DNI, bo 14 kwietnia, rozpoczyna się zorganizowana w Hucie po raz szósty Dekada Dni Leninowskich. Rozpoczną ją trwające od 14 do 23 kwietnia odczyty we wszystkich kołach TPPR na temat „Leninowska polityka pokoju żyje i zwycięża". Także 14 kwietnia otwarta zostanie wystawa fotograficzna „Piękno i folklor Azji radzieckiej" („Hutnik" sala nr 5).

15 kwietnia, uczestnicy pociągów przyjaźni spotkają się ze specjalistami radzieckimi na kiermaszu książki i prasy radzieckiej (świetlica służb UR).

16 IV, przeprowadzone zostanie ogólnopolskie seminarium TPPR. W dniach 17—18 trwać będą w kołach TPPR eliminacje turnieju wiedzy o ZSRR „Moskwa — miasto olimpiady".

19 IV, nastąpi otwarcie wystawy „Życie i twórczość W. I. Lenina w 110 rocznicę urodzin" (Klub k.o. Sadowa, PUS).

21 IV, odczyt dotyczący 35 rocznicy podpisania Układu o Przyjaźni, Pomocy Wzajemnej i Współpracy między PRL i ZSRR.

22 IV, aktyw TPPR oraz specjaliści radzieccy wyjadą do Muzeum Wł. I. Lenina w Poroninie.

Dekada zakończona zostanie przeglądem filmów radzieckich, w środę, 23 kwietnia, w Klubie Pod Samowarem (Ząbkowice) i Domu Kultury Budowlanych (Sadowa). (j)

30 marca w Szczyrku na Hali Skrzyczeńskiej, trzy przedsiębiorstwa budujące Hutę Katowice: PRI, Budostal-8 i PUS, rozegrały zawody narciarskie w slalomie gigancie. Spartakiadzie patronowała Regionalna Rada Kultury Fizycznej i Turystyki przy ZRK.

ZAWODY NARCIARSKIE

Główną nagrodą był puchar ufundowany przez Radę Zakładową PRI. Puchar ten zdobyła właśnie drużyna PRI, która uzyskała 102 pkt. wyprzedzając PUS — 56 pkt.

Natomiast indywidualnie triumfowali: wśród kobiet — **Irena Niedzielak** (PUS) przed **Jolantą Gajdzik** (PRI) i **Bogusławą Turaj** (PRI); wśród mężczyzn — **Ireneusz Maksymowicz** (PUS) przed **Kazimierzem Gajdzikiem** (PRI) i **Zbigniewem Wieczorkiem** (PRI).

W zawodach wzięło udział 45 osób. (bar)

NA WOKANDZIE KOLEGIUM

Kiedy już wyszli przed blok usłyszeli krzyk kobiety. Spojrzeli na balkon i zobaczyli przerażający obraz: mężczyzna, którego przed chwilą zostawili w mieszkaniu, stał na balkonie i robił wrażenie, jakby miał zamiar wyrzucić dziecko lub wraz z dzieckiem sam wyskoczyć. Funkcjonariusz MO natychmiast wrócił do mieszkania za nim pobiegli pozostali mężczyźni. Wspólnie obezwładnili pijanego, odbierając mu dziecko.

Mężczyznę zabrano na komisariat. Tam wylegitymowano go (wcześniej nie chciał okazać dowodu osobistego). Mężczyzną tym był 38-letni **Tadeusz Goleń**, zatrudniony w jednym z dąbrowskich przedsiębiorstw.

Za wszystkie te przewinienia: nielegalne zajęcie mieszkania, wywołanie awantury i nieokazanie dokumentów milicjantowi, stanął on przed Kolegium d.s. Wykroczeń.

Przed kolegium Goleń tłumaczył się, że był zmuszony zająć to mieszkanie. Przyjechała bowiem do niego żona z dzieckiem, którą wyrzucił z domu jego teść, a jej ojciec. Goleń zaś mieszkał na prywatnej kwaterze i tam nie mógł w żadnym wypadku zakwaterować żony. Co zaś tyczy się całej późniejszej awantury, to obwiniony zwalił wszystko na karb alkoholu, twierdząc, że robił to wszystko pod jego wpływem.

Kolegium ukarało go karą grzywny w wysokości 2.100 zł oraz publikacją orzeczenia w prasie.

* * *

57-letni pracownik HPR — **Henryk Sołtysik**, został ukarany przez Kolegium grzywną w wysokości 3.100 zł i publikacją orzeczenia za to, że usiłował wynieść ze sklepu samoobsługowego Merkury butelkę wina, bez uprzedniego zapłacenia. (bar)

JAK ŚWIAT ŚWIATEM obowiązywały pewne zasady. Z okazji tych wiosennych świąt, pory żegnania zimy i witania wiosny, woda miała oczyszczać nas z zimowego brudu. Stąd wziął się zwyczaj polewania panien wodą. Czynili to chłopcy. Nigdy odwrotnie, nawet w okresach, kiedy na traktorach pojawiały się dzielne dziewoje i próbowały dorównać mężczyznom we wszystkim. Ale nie w tym względzie, gdy nadeszła pora śmigusowego i dyngusowego zmywania głowy. Nawet nie potrafię sobie wyobrazić, aby za męską część rodu ten obyczaj kultywowały — za przeproszeniem — **baby.**

Cież stało się modne, że wszyscy robią wszystko, tylko odpowiedzialnego trudno dostrzec. To wygodnie działać w gromadzie. Tam gdzie dziesięciu szefów, tam nikt za nic nie odpowiada; jak w kuchni, gdzie kucharek sześć i ponoć wówczas nie ma co do gęby włożyć.

Lubelski przykład jest charakterystyczny, ale nie jedyny. Słyszy się czasami, a uczestniczy w tej metodzie także Huta Katowice, że przedsiębiorstwa przemysłowe zajmują się nie tylko swoimi obowiązkami produkcyjnymi. Budują hale i stadiony, pomagają miastu tworzyć infrastrukturę, budując ulice i wodociągi, fundując sprzęt do oczy-

lub inne media. Miasto rozwija się lub nie, jest czyste albo brudne, w zależności od dobrych chęci dyrekcji zakładu przemysłowego, co wydaje się oczywistym nonsensem. Menadżer przemysłowy staje się, mimo woli, także specem od spraw, na których zna się tak jak każdy obywatel, a nie specjalista uczony latami. To on, a nie władza miejska, decyduje jakie będzie miasto. W tej metodzie jest wiele niebezpieczeństw, o których coraz głośniej mówią ludzie mądrzy. Bo w istocie chodzi o to, że są środki i możliwości działania poza przemysłową branżą, tylko zostały one przypisane nie temu, kto powinien ni-

KTO MA ROBIĆ ŚMIGUS?

Okazuje się jednak, że obyczaje zmieniają się. Powoli, ale widocznie. Jeszcze nie doszliśmy do tego, że to panienki krążą wokół nas z kubłem wody, ale już leją. Kroplą wody kwiatowej. Wydaje mi się to złe, niepotrzebne, sprzeczne z porządkiem rzeczy. Niech każdy robi to, co do niego należy. A to ostatnie zdanie jest już tematem właściwym, może nie świątecznym, ale w końcu już po świętach. Niech każdy spełnia swoje obowiązki, a nie zajmuje się sprawami, które należą do innych.

W Lublinie zdarzyło się, a potem było o tym głośno, że mały brzdąc wpadł do nie zabezpieczonej studzienki, przesiedział tam niezauważony przez nikogo przez prawie cztery doby, ale przeżył. Gdy wreszcie, przypadkowo, odkryto tę kryjówkę, zaczęły się podchody, kto winien. Przedsiębiorstwa i instytucje przerzucały odpowiedzialność jak piłeczkę ping-pongową. Byle dalej od siebie. Niektórzy złościli się na takie metody, ale najzupełniej niesłusznie. To prze-

szczania i zabierając się za budowę domów. Zajmują się pieleniem grządek miejskich czyli rabatów i kwietników, słowem niemal wszystkim, co w społecznym podziale obowiązków zostało z urzędu przypisane innym. Mówi się czasami, że „dobry przemysł to taki, który pomaga miastu". A niby dlaczego przemysł ma wyręczać miasto, władze i przedsiębiorstwa w ich obowiązkach? Jeśli ma wolne moce przerobowe i stać go na budowanie i porządkowanie, to znaczy, że ma zbędny potencjał. Niech wówczas ludzie, sprzęt i wszystko inne przejdzie z fabryki czy huty do przedsiębiorstw wyspecjalizowanych, bo tam, w tej działalności, mogą pod fachowym okiem specjalistów lepiej wykorzystać swoje możliwości.

W obowiązującej modzie następuje zdejmowanie odpowiedzialności z kierownictw przedsiębiorstw, które, dla przykładu, mają sprzątać ulice, na barki tych, którzy mają produkować guziki

mi dysponować. Pisze Urban w „Polityce", iż „ów system dobrych wujaszków z przemysłu jest niczym innym jak uzurpacją władzy dokonywaną tylnymi drzwiami, bez podstaw prawnych i politycznych, co dzieje się jednak ku wielkiej radości ojców miast, których zakres władzy praktyki te właśnie uszczuplają".

Można się zastanowić, co stałoby się z potencjałem, wykorzystywanym aktualnie na cele nie mające nic wspólnego z zadaniami produkcyjnymi, gdyby zakłady pracy nie wykorzystywały ich dla potrzeb miejskich aglomeracji? Ktoś złośliwy powie, że zmarnowałyby się, albo byłyby wykorzystane w minimalnym stopniu. Jeśli tak, to znaczy, że są one niepotrzebne zakładowi, a więc w jego własnym interesie powinny zostać zlikwidowane.

Nie będzie wtedy szukania winnych nie zatkanej studzienki w Lublinie, a panny na śmigus-dyngus dostaną swoją porcję. Od chłopców, oczywiście.

GŁOS HUTY KATOWICE. Tygodnik Pismo odznaczone złotą odznaką Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego „Za zasługi w pracy związkowej i zawodowej" złotą odznaką „Zasłużony działacz ZZH", honorową odznaką „Budowniczy Huty Katowice", laureat Dorocznej Nagrody Prasowej CRZZ w 1978 roku. Redaguje zespół w składzie: **Bogusław Barwiński** (redaktor techniczny), **Xawery Góral**, **Wojciech Jaros**, **Leszek Majewski** (redaktor naczelny) **Elżbieta Szostakowska**, **Piotr Wąsikowski**, **Teresa Wojtek** i **Zdzisław Wudkiewicz** (sekretarz redakcji).

ADRES REDAKCJI: Dom Organizacji Społecznych Kombinatu i Budowy Huty, 41-303 Dąbrowa Górnicza. Numery telefonów: 25-56-49 (sekretariat redakcji, 25-51-40 i 25-58-32 publicyści), 62-20-56 do 58 (centrala HK), wewn. redakcji 86-20 (sekretariat), 86-21 i 86-22 (publicyści). **Telex: 031274133.**

Wydawca: Kombinat Metalurgiczny HK. **PRENUMERATĘ** przyjmują Oddziały PUPIK RSW Prasa — Książka — Ruch oraz urzędy pocztowe i doręczyciele — w terminach: do 20 listopada na styczeń i I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty miesięcznej — zł 4, kwartalnej — zł 13, półrocznej 26 — rocznej 52 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składające zamówienie w miejscowych Oddziałach PUPIK RSW, prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Druk PZG RSW Prasa — Książka — Ruch, ul. Liebknechta 22, 40-830 Katowice. Nakład 10.000 Nr indeksu: 35950.

Zam. 1385-12/80 S-6

ABSOLWENCI I MISTRZOWIE

JEDNYM z sześciu delegatów, którzy reprezentować będą młodzież naszej Huty i jej budowy na II Zjeździe Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, jest **Stanisław Kaniecki** z Zakładu Transportu Samochodowego. Pracuje on na oddziale remontów dźwigów, jako mechanik.

Do organizacji młodzieżowej wstąpił pięć lat temu. Pełnił już wiele funkcji, m.in. wiceprzewodniczącego Zarządu Szkolnego ZSMP, przewodniczącego kół wydziałowych, był delegatem na II Konferencję Wojewódzką ZSMP. Obecnie Stanisław pełni obowiązki wiceprzewodniczącego Zarządu Zakładowego ZSMP w ZTS.

Na Zjeździe chce poruszyć zagadnienie adaptacji społeczno-zawodowej młodych. Dlaczego akurat ten problem wydaje mu się tak ważny, by mówić o nim na najwyższym forum ruchu młodzieżowego?

Kiedy przyjechał do Huty Katowice z rodzinnej Kielecczyzny, miał zaledwie piętnaście lat i w kieszeni świadectwo szkoły podstawowej. Rozpoczął swą pierwszą w życiu pracę na wydziale mechaniczno-konstrukcyjnym, pierwszym produkcyjnym wydziale Huty Katowice. Jednocześnie zapisał się do szkoły zawodowej.

Staszek doskonale pamięta pierwsze miesiące samodzielności, i pierwsze dni w pracy. Nie było mu łatwo. Sam wśród obcych ludzi, w nieznanym mu środowisku, czuł się początkowo niezbyt dobrze; zagubiony, przytłoczony ogromem budowy i Huty. Trafił do wielkiej, niezwykle żywej i rozgorączkowanej społeczności budowlanych i hutników, ludzi, którzy w owym czasie poza robotą, taką na okrągło, od rana do nocy, nie widzieli nic. Nie prostą sprawą było umieć znaleźć swoje miejsce w tej machinie, wśród wielotysięcznej załogi. Ta budowa rządziła się swoimi surowymi prawami, sama eliminowała jednostki nie potrafiące się przystosować do jej wymogów. A i ludzie byli tu inni niż gdzie indziej — w innych zakładach, na innych placach budów.

Staszek ma niewiele czasu dla siebie. W poniedziałki, wtorki i czwartki, po ukończeniu pracy, pędzi do szkoły, technikum hutniczo-mechanicznego dla pracujących. Kiedy nie ma zajęć, uczy się. Bardzo dużo czyta, głównie literaturę fachową z dziedziny mechaniki. Interesuje się sportem i motoryzacją. W maju czeka go obrona pracy dyplomowej, ale nawet gdy uzyska dyplom, nie przybędzie mu wolnego czasu, bo zamierza próbować swych sił na egzaminie na Politechnikę Śląską w Dąbrowie Górniczej.

Staszek mówi, że zbyt mało zainteresowania okazywano wtedy młodym, takim jak on, którzy dopiero startowali w zawodzie, a właściwie uczyli się wszystkiego od podstaw. Ktoś musiał ich przecież wciągnąć do roboty, zapoznać z nią, wtajemniczyć w tajniki fachu.

— Mistrzowie i brygadziści w ogóle nie zauważali „nowych", — mówi Staszek. — Wyręczali się nimi na każdym kroku, przydzielając zadania wcale nie związane z obowiązkami zawodowymi.

Kanieckiego bardzo to gnębiło, bo inaczej wyobrażał sobie zawodowy start. Wtedy takim jak on, potrzebna była ze strony zwierzchników pomoc, zainteresowanie, życzliwość. Każdy przyjazny gest, objaw sympatii, liczyły się wówczas podwójnie, miały dla młodych szczególne znaczenie. A tymczasem brygadziści i mistrzowie nie wykazywali większego zainteresowania nimi.

— Może nie zdawali sobie sprawy, jak istotnym problemem jest właściwy stosunek zwierzchnika do piętnastolatka, który dopiero rozpoczął pracę. Jestem tu już szósty rok i widzę, że niewiele się w tym zakresie zmieniło. Mistrzowie i brygadziści nadal zbyt mało uwagi poświęcają absolwentom szkół zawodowych, nie interesują się nimi w takim stopniu, jak powinni. Pierwsze kroki w zawodzie są naprawdę bardzo ważne, wiem to z własnego doświadczenia i uważam, że nie wystarczy tylko mówić o tym, jaka to powinna być adaptacja społeczno-zawodowa młodych, ale trzeba zacząć robić w tym zakresie coś konkretnego. Duże pole do popisu ma tu organizacja młodzieżowa. Możemy pomóc w rozwiązywaniu wielu trudnych problemów wiążących się z przystosowaniem młodego człowieka do nowego środowiska, powinniśmy podać mu rękę w tym najtrudniejszym dla niego okresie.

Jest to zagadnienie bardzo ważne i dlatego zamierzam go poruszyć na szerszym forum a okazją ku temu będzie II Zjazd ZSMP.

DOROBEK JEDNEJ KADENCJI

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

twa należy zapisać wiele cennych zobowiązań, których realizacja przyczyniła się do wykonania i przekroczenia planów produkcyjnych.

Niebagatelny wpływ na wyniki pracy, a zwłaszcza potrzebna i postulowana ostatnio efektywność gospodarowania, ma działalność klubów techniki i racjonalizacji. Jest ich w Hucie 13 i skupiają blisko 6000 racjonalizatorów. Nad ich prawidłowym funkcjonowaniem czuwa 53 doradców technicznych. Liczba zgłoszonych w Kombinacie projektów wynalazczych zbliża się już do 10000, a suma oszczędności wynikających z ich zastosowania, w bieżącym roku przekroczy miliard złotych.

Daleka jeszcze od oczekiwanej jest dyscyplina pracy. Problemy związane z tym trudnym społecznie, a z ekonomicznego punktu widzenia alarmującym zjawiskiem, są zdecydowanie podejmowane przez aktyw związkowy. Osiągnięto już na tym polu wiele sukcesów, ale do pełnego rozwiązania tego problemu jest jeszcze bardzo daleko. Dlatego Związkowa Rada Kombinatu i podległe jej rady zakładowe realizują wieloaspektowy program eliminowania zagrożeń wypadkowych i chorobowych, kompleksowo pojmowanej adaptacji zawodowej i socjalistycznego wychowania. Celem podjętych w tym zakresie przedsięwzięć jest nie tylko poprawa dyscypliny i efektywności gospodarowania, ale także zapobieżenie nadmiernej fluktuacji załogi. Nie jest ona co prawda wysoka i wynosząc obecnie około 12 proc., osiąga poziom dojrzałych i ustabilizowanych zakładów pracy. Rozeznanie związkowego aktywu w tym zakresie opiera się o prace socjologiczne. Wyniki badań specjalistów wskazują, że około 90 proc. załogi czuje się trwale związana z Kombinatem. Ambicje ciągle jednak rosną i dlatego rady zakładowe robią wszystko, by problem fluktuacji przestał być obecny nawet w takim wymiarze.

Ścisłe powiązanie ludzi z miejscem pracy niemożliwe jest bez stworzenia właściwych warunków wykonywania zawodowych czynności, możliwości dalszego podnoszenia kwalifikacji i stworzenia szansy zawodowego i społecznego awansu. Dlatego na coraz większą skalę wprowadza się w Kombinacie badania testowe, wykazujące przydatność danego pracownika na określonym stanowisku pracy. Daje to możliwość realizacji własnych pragnień i ambicji zawodowych, a równocześnie zapobiega niepotrzebnym zawodom, rozgoryczeniu, w efekcie powstrzymując zjawisko fluktuacji.

By Huta Katowice posiadała w pełni oddaną, świadomą postawionych przed nią celów i emocjonalnie związaną ze swoim zakładem załogę, konieczne jest stworzenie odpowiednich warunków socjalno-bytowych. Prawda ta nie podlega żadnej dyskusji i dlatego Związkowa Rada Kombinatu zagadnienia poziomu i warunków życia stawia na głównym miejscu w swoim programie i codziennym działaniu.

Skale tych zagadnień wyznacza przede wszystkim problem mieszkaniowy. Znacznie większe od początkowo planowanego zatrudnienie w Hucie Katowice, a także opóźnienia budowlanych na froncie „mieszkaniówki" spowodowały, że w skali Kombinatu na mieszkania oczekuje jeszcze blisko 6 tys. rodzin. Organizacja związkowa nie ma bezpośredniego wpływu na poprawę tej niełatwej sytuacji. Stosuje jednak szereg środków zmierzających do jej choćby częściowego złagodzenia. Umożliwia zaciąganie wysokich i długoterminowych kredytów na remonty starych mieszkań a także na potrzeby budownictwa indywidualnego. W centrum jej uwagi są także warunki zamieszkania w hotelach robotniczych i kwaterach prywatnych.

Nie sposób mówić o osiągnięciach i zadaniach Związkowej Rady Kombinatu bez uwzględnienia sfery organizacji czasu wolnego, wypoczynku i rekreacji. Huta Katowice nie dysponuje własną bazą wczasową. Pomimo to wszystkim, którzy pragną wypocząć w górach i nad morzem, zapewnia się wczasy. Jest to przede wszystkim zasługa związków zawodowych, które ułożyły sprawę wykupu miejsc wczasowych od innych zakładów hutniczych, Funduszu Wczasów Pracowniczych i przedsiębiorstw turystycznych. Nie jest to jednak optymalne rozwiązanie i dlatego trwają intensywne prace przy wykańczaniu własnych ośrodków wczasowych. Huta posiada 5 dobrze wyposażonych ośrodków kolonijnych i dzięki temu gwarantuje wypoczynek wszystkim dzieciom i młodzieży.

Kolektyw związkowy zmierza do tego, by hutnicza załoga wypoczywała nie tylko raz w roku. Trwa rozbudowa ośrodka wypoczynku sobotnio-niedzielnego w Rogoźniku, organizuje się liczne wycieczki, spartakiady i zawody sportowe. Wciąż jednak tymi formami czynnej rekreacji objętych jest zbyt mało członków załogi.

Mimo pewnych osiągnięć, wciąż wiele do życzenia pozostawia działalność kulturalna. Zakupywanie i rozprowadzanie biletów na imprezy artystyczne nie załatwia problemu. Chodzi bowiem o to, by nie zmuszać ludzi siłą do chodzenia na wystawy i spektakle teatralne, lecz rozbudzać autentyczne zainteresowania sztuką (niekoniecznie przez duże S), popierać wszelkie formy amatorskiej zabawy.

Trudno w krótkim artykule przedstawić wszystkie problemy, z którymi na co dzień styka się związkowy aktyw. Dlatego poruszymy je szerzej w sprawozdaniu z czwartkowej Związkowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Kombinatu, a realizację powziętej na niej uchwały będziemy śledzić i komentować na bieżąco.

(JAR)

POMYŚLNY BILANS KWARTAŁU

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

W I kwartale Kombinat spisywał się bardzo dobrze. W ciągu minionych trzech miesięcy dostarczył: 1 mln 258 tys. ton koksu, 1 mln t surówki, 1 mln 280 tys. t stali oraz 467,3 tys. t gotowych wyrobów walcowanych. Założenia planowe w zakresie produkcji koksu zostały wykonane w 100,1 proc., surówki w 100 proc., stali w 107,6 proc. i wyrobów gotowych w 106,1 proc. W ciągu kwartału miał on dać produkcję wartości 5 mld 816 mln zł, a wytworzył produkty warte 6 mld 11 mln zł. Plan wartościowy został więc zrealizowany w 102,8 proc. Zaplanowaną wartość produkcji przekroczyła też Huta Katowice, dostarczając półwyrobów i gotowych hutniczych wyrobów na sumę 4 mld 315 mln zł.

Plan kwartalny znacznie przekroczyły też wszystkie wchodzące w skład Huty Katowice zakłady i wydziały. Spiekalnię opuściło w ciągu trzech pierwszych miesięcy tego roku 2,08 mln t spieku, (dało to 102,8 proc. wykonania planu). Z wielkich pieców otrzymaliśmy ponad 1 mln t surówki (100 proc. planu) ze stalowni 1,136 tys. t stali (101,3 proc. wyk. planu).

Dobrze wypadły też walcownie; duży postęp jeśli idzie o przyrost wielkości produkcji uzyskała w tym roku walcownia duża. Załoga zgniatacza wytworzyła podczas I kwartału o ponad 21 tys. ton wyrobów więcej niż zakładano, WCK dała dodatkowo 31 tys. ton półwyrobów i walcownia średnia ponad 20 tys. ton. Nieznaczne nad wyżki wypracowała także załoga walcowni dużej, co jest spocym osiągnięciem w historii tego wydziału.

Jeśli wzięlibyśmy pod uwagę procentowe wykonanie planu kwartalnego to okazałoby się, że spiekalnia wywiązała się z niego w 102,8 proc., wielkie piece w 100 proc., stalownia w 101,3 proc., walcownia zgniatacz w 102,3 proc., WCK w 107,7 proc., walcownia średnia w 109,9 proc. i „duża" 102,7 proc.

Na ten pomyślny bilans kwartalny złożyła się dobra praca całej załogi Kombinatu, a w tym i Huty Katowice. Niemały wpływ na wynik kwartału miał też marzec. I choć wystąpiły w nim pewne zakłócenia w pracy wielkich pieców i stalowni spowodowane awarią, o której pisaliśmy w jednym z numerów „Głosu", to jednak hutnicy nadrobili zaległości i poza wydziałem wielkich pieców, wszystkie pozostałe zameldowały o wykonaniu planu miesiąca.

W marcu Kombinat wyprodukował: 428,6 tys. t koksu, 339 tys. ton surówki, 398 tys. t stali oraz 173 tys. t gotowych wyrobów walcowanych. Wielkopiecownikom brakło do planu 10 903 t surówki. Koksu wytworzono o 1 tys. t ponad plan, stali o 12 tys. t i wyrobów gotowych — o 15 tys. t. Nadwyżki są więc dość znaczne i najlepiej świadczą o wysiłku załogi.

Jeśli przeanalizowalibyśmy pracę poszczególnych wydziałów i zakładów Huty, to w tym zestawieniu najlepiej wypadłyby walcownia ciągła kęsów i walcownia średnia. Te dwa wydziały osiągnęły w marcu najwyższe wskaźniki produkcyjne i największe nadwyżki. Załoga WCK wywiązała się z obowiązków w 188 proc., a hutnicy z walcowni średniej wykonali plan w 114,3 proc. (esz)

ZWIĘKSZYĆ EFEKTYWNOŚĆ

Ostatnio wiele pisze się i mówi na temat konieczności poprawy efektywności gospodarowania. Zagadnienie to było też przedmiotem obrad ostatniego plenarnego posiedzenia Komitetu Zakładowego PZPR Wydziałów Utrzymania Ruchu. O potrzebie doskonalenia działalności polityczno-gospodarczej wydziałów w świetle Uchwał VIII Zjazdu oraz o nowych kierunkach pracy partyjnej mówił w referacie I sekretarz KZ, **Marian Kocjan.** Uzupełnienia do przyjętego przez tę organizację programu pracy na bieżący rok, wynikające ze zjazdowych uchwał, przedstawił sekretarz KZ, **Adam Kasperkiewicz.**

Podczas dyskusji, w której zabrało głos 8 towarzyszy, poruszano zagadnienia wykorzystania sił i środków, oszczędności materiałów, surowców i paliw, a także obniżenia kosztów własnych

W przyjętej uchwale zobowiązano POP i OOP oraz kierownictwa poszczególnych wydziałów do podjęcia takich przedsięwzięć, które wpłyną na poprawę skuteczności działań społeczno-gospodarczych, poprawę efektywności gospodarowania i obniżenie kosztów. (els)

BIBLIOTEKA NIE TYLKO LEKTORA

FILOZOFIA MARKSISTOWSKA. „Podstawy marksistowsko-leninowskiej filozofii i socjologii". Wyd. 6 PWN 1979. Podręcznik wydany pod redakcją naukową: **J. Grudnia, H. Jankowskiego, T. M. Jaroszewskiego, W. Wesołowskiego,** zawiera zbiór opracowań. W części I wyjaśnia czym jest filozofia, co stanowi przedmiot jej dociekań, jakie są jej Podręcznik akademicki do przedmiotu działy, jakie pełni funkcje społeczne. W części II omawia społeczne warunki powstania i rozwoju filozofii marksistowskiej oraz jej stosunek do tradycji. Omawia też kierunki współczesnej filozofii niemarksistowskiej.

PROBLEMY ŚWIATOPOGLĄDU MARKSISTOWSKIEGO. Zbiór opracowań pod redakcją **Tadeusza M. Jaroszewskiego.** KiW 1977. Jest to podręcznik przygotowany dla uczestników szkolenia ideologicznego studiujących problemy marksistowskiego światopoglądu. Obejmuje tematy: „Światopogląd i jego funkcje społeczne", „Materia jako fundamentalna kategoria światopoglądu naukowego", „Spór o genezę wszechświata w świetle nauki współczesnej", „Geneza i istota życia", „Człowiek jego struktura materialna i swoiste funkcje jego psychiki", „Byt i świadomość", „Problemy sensu życia", „Socjalistyczny sposób życia", „Religia jako forma świadomości społecznej". Opatrzona słowniczkiem tematycznym.

Władysław Lorenc: MARKSISTOWSKI POGLĄD NA ŚWIAT. Wyd. 2 poprawione i uzupełnione. KiW 1976. Zapoznaje z tradycją proletariatu, podstawami marksistowskiej ideologii, programem społeczno-gospodarczym rozwoju Polski, współczesnymi problemami ruchu robotniczego. A książka jest adresowana do tych, którzy okres kandydowania chcą wykorzystać na samokształcenie oparte przede wszystkim na samodzielnej lekturze.

Jerzy Ładyka, ZARYS FILOZOFII MARKSISTOWSKIEJ. KiW 1979. Jest to podręcznik przygotowany dla potrzeb szkolenia partyjnego. W sposób popularny i przystępny zapoznaje nas z materiałem z zakresu filozofii, opatrzony słowniczkiem pojęć filozoficznych.

WYBRANE PROBLEMY FILOZOFII MARKSISTOWSKIEJ. Teksty źródłowe. Wyd. 5 KiW 1977. Jest to lektura pomocnicza dla uczestników szkolenia partyjnego studiujących filozofię marksistowską. Zawiera fragmenty wszystkich prawie dzieł Marksa, Engelsa i Lenina, zalecanych do studiowania filozofii marksistowskiej jako literatura podstawowa.

MIASTO NAD NEWĄ

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

uwiecznić imię tego, pod którego kierownictwem dokonana została rewolucja i utworzone państwo. Tak pojawiła się nowa nazwa — Leningrad.

Jednym z pierwszych wielkich budynków w mieście nad Newą była Admiralicja, przy której znajdowała się stocznia. W niej to właśnie zbudowany został i wodowany pierwszy okręt Rosyjskiej Floty Bałtyckiej „Połtawa". Właśnie z tego powodu — by otworzyć dla Rosji drogę morską do Europy Zachodniej — Piotr I postanowił zbudować miasto na brzegu Morza Bałtyckiego.

Dzisiaj Leningrad jest drugim po Moskwie ośrodkiem przemysłowym kraju, wielkim ośrodkiem kulturalnym, miastem — muzeum, miastem, gdzie w każdym kamieniu żyje historia...

Od Admiralicji zaczyna się Newski Prospekt, główna ulica miasta. Newski Prospekt — to cztery i pół kilometra historii. Dwieście lat rodził się jego zespół architektoniczny. Właśnie zespół, bo trudno inaczej nazwać tę połączoną czasem mieszaninę pałaców, domów towarowych, cerkwi i mostów. Newski Prospekt. Nie ma ani jednego wybitnego pisarza rosyjskiego, który by go nie opiewał: Puszkin, Dostojewski, Gogol. Oto dom, z którego Puszkin wyjechał na pojedynek i do którego wrócił śmiertelnie ranny. A tu żył i pracował Dostojewski...

Za kanałem Gribojedowa stoi stara cerkiew Spasa. Stoi na krwi. Zbudowana została na miejscu, gdzie rewolucjonista — terrorysta Ignacy Griniewicki zamordował w 1881 roku cara Aleksandra II. I zginął sam od wybuchu bomby. Cerkiew zbudował następny car, Aleksander III.

Od Dworca Moskiewskiego bierze początek Prospekt Suworowa, który prowadzi do placu Dyktatury Proletariatu. Przy wyjściu na plac stoją portyki — propyleje. Wyryte są na nich słowa: „Pierwsza Rada Dyktatury Proletariackiej", „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!" Za portykami — budynek Instytutu Smolnego, skąd w 1917 roku Lenin kierował powstaniem zbrojnym.

Jest w centrum miasta Plac Sztuki. Tutaj znajduje się znakomity Teatr Mały Opery, Rosyjskie Muzeum, w którym zebrana została jedna z największych w kraju kolekcji rosyjskiej sztuki, leningradzka filharmonia państwowa.

Rok 1942 — drugi rok wojny narodu radzieckiego przeciwko faszystowskim najeźdźcom. Wróg otoczył Leningrad. Sytuacja była bardzo ciężka. Brakowało żywności i opału. Na front jeździło się tramwajem. Kolejną datę zdobycia Leningradu wyznaczył Hitler na dziewiąty sierpnia. Ale w tym dniu wszystkie radiostacje Związku Radzieckiego transmitowały z sali filharmonii leningradzkiej siódmą (leningradzką) symfonię Dymitra Szostakowicza. Ten kto słuchał jej wie, że skomponować i wykonać taką muzykę mogli tylko ci, którzy wierzyli w zwycięstwo i walczyli o nie. Nikt wówczas jeszcze nie wiedział, że blokada trwać będzie 900 dni, że ponad 658 tysięcy leningradczyków zginie z głodu i od niemieckich pocisków. Ale już grała orkiestra zwycięzców.

Ciężkie próby i wielka sława przypadły Leningradowi. Odbiło się to na mieszkańcach miasta, którzy rzeczywiście mają swój leningradzki charakter.

Modne są teraz dyskusje na temat: czy można rzeczywiście mieszkać w wielkim mieście? Mają one swoje przyczyny. Szybkość i ciasnota życia miejskiego bardzo często rozłącza ludzi. W Leningradzie, ponad czteromilionowym mieście, nikt nawet nie wspomina o tym problemie. Leningradczycy są spokojnymi i życzliwymi ludźmi. Ale dzielą się oni swoją dobrocią i przychylnością z godnością silnych, pewnych siebie, ludzi.

I jeszcze jedno — nigdzie nie spotkałem takich patriotów swojego miasta.

WALENTIN TRUNOW

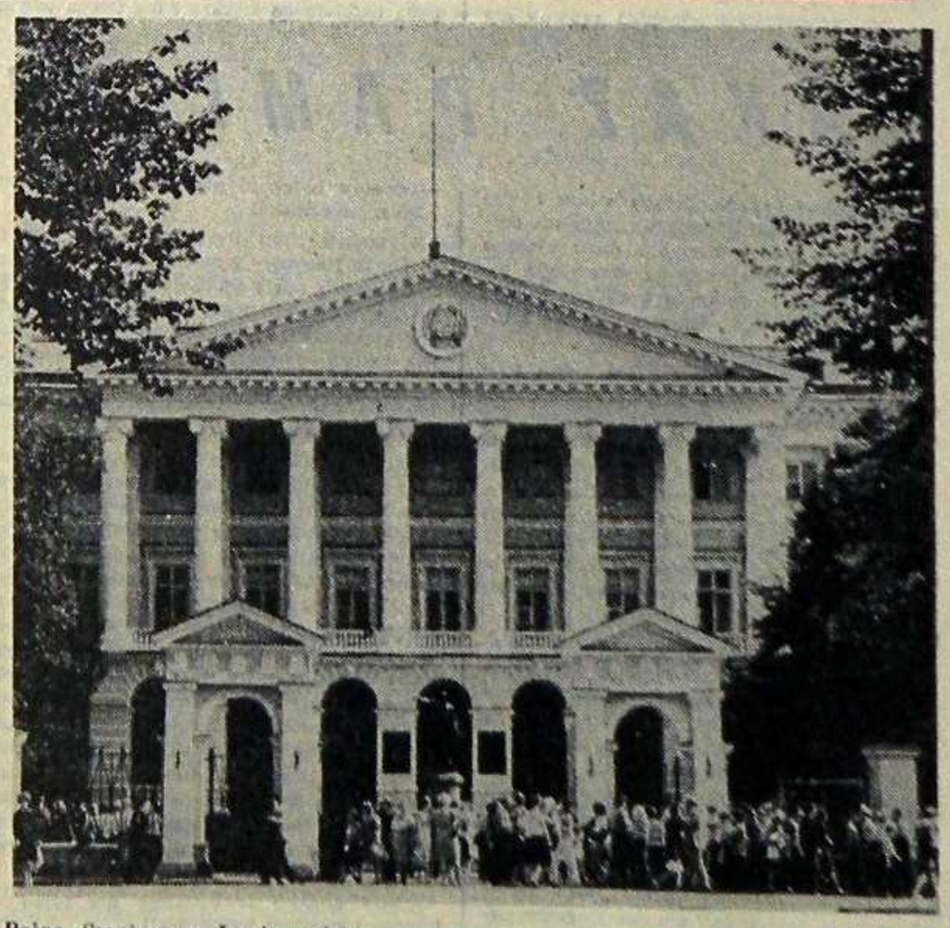

Pałac Smolny w Leningradzie Zdj. APN

TAK RODZĄ SIĘ DECYZJE

ABY PRACOWAĆ LEPIEJ

W naradzie dyrekcyjnej, która odbyła się w ubiegłym tygodniu, uczestniczyli wszyscy szefowie zakładów i wydziałów Huty. Ich uczestnictwo w naradzie uzasadnione było zakończonym właśnie pierwszym, bardzo ważnym kwartałem tego roku. O wynikach uzyskanych przez Kombinat i Hutę piszemy na stronach 1-3. Dlatego tutaj nie będziemy ich powtarzać, a przekażemy uwagi i refleksje naczelnego dyrektora Kombinatu mgr inż. **Zbigniewa Szałajdy**, którymi podzielił się on z uczestnikami narady.

Na wstępie podziękował za wyniki miesiąca marca chociaż odbiegały one od wyników normalnego marca, do jakich byliśmy przyzwyczajeni w latach poprzednich. Dostarczył on kierownictwu i załodze zmartwień i awarii Jednak dzięki bardzo dobremu finiszowi udało się miesiąc zakończyć pomyślnie, co wcale nie oznacza, że należy zapomnieć o popełnionych błędach. Zrodziły się one stąd, że zbyt wielką wagę pokładano we własnym doświadczeniu, w porównaniach z innymi zakładami hutniczymi. A praktyka produkcyjna i technologiczna naszej huty dowiodła, że są to rzeczy nieporównywalne.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że coraz lepiej pracują walcownie. Szczególnie dotyczy to walcowni dużej. Natomiast Zakład Surowcowy stać na wiele lepszą pracę.

Wnioski, jakie wynikają z pracy ostatnich miesięcy — powiedział dyrektor Z. Szałajda — trzeba uwzględniać w dalszej naszej pracy. Przede wszystkim musimy postawić znak równości między technologią i utrzymaniem ruchu. Dlatego zalecam, żeby w pracy zwracać uwagę na mądre kierowanie procesami technologicznymi.

W ślad za tym stwierdzeniem poszły konkretne zalecenia i decyzje. Od zaraz wprowadzony został obowiązek prowadzenia analiz technologicznych. W Zakładzie Surowcowym, poza normalną operatywką, raz w tygodniu odbywać się będzie narada technologiczna z udziałem technologów, kierowników, przedstawicieli zakładu badawczego. Tymi naradami czwartkowymi będzie kierował dyrektor mgr inż **Józef Marusiński.**

W tym samym dniu, taki sam sztab, pod kierownictwem pierwszego zastępcy naczelnego dyrektora dr **Stanisława Bednarczyka** będzie obradował w Zakładzie Stalowni. Temat — problemy związane z technologią produkcji stali.

Natomiast w środy będzie obradował zespół technologiczny Zakładu Walcowni pod przewodnictwem dyrektora mgr inż. **Henryka Najgebauera.**

Koordynację prac, a także wynikłych spraw i problemów technologicznych kierował będzie dyrektor St. Bednarczyk.

Muszą to być narady, które będą rozwiązywać konkretne problemy technologiczne związane z poprawą jakości produkowanych przez Hutę wyrobów. Dlatego taki tryb działania będzie obowiązywał do końca bieżącego roku.

Dyrektor naczelny zobowiązał również służby i ludzi odpowiedzialnych do ulepszenia pracy całego systemu remontów i profilaktyki.

Ponadto omawiano także problemy, w stosunku do których zapadły odpowiednie decyzje: zmniejszenia do minimum wszelkiej korespondencji między wydziałami i służbami, udziału Kombinatu w tegorocznych Targach Poznańskich, gospodarki złomem, (postanowiono przekazać sprzedaż Centrali Złomu); zapadła decyzja o odbyciu narady w sprawie szlamów.

Omawiano również problemy szkolenia załogi, programu modernizacji konwertorów i demontażu wielkiego pieca w Hucie im. F. Dzierżyńskiego.

PRI BUDOSTAL — 6

LAUREAT KONKURSU BHP

NA UROCZYSTYM posiedzeniu kolegium Zjednoczenia Budostal w Krakowie, ogłoszono 29 marca wyniki konkursu o tytuł najbezpieczniejszego przedsiębiorstwa w resorcie budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych w roku 1979. **Laureatem konkursu bhp zostało Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych Budostal-6, zdobywając proporzec przechodni. PRW Budostal-7 oraz PUS Budostal-11 zajęły kolejno II i III miejsce.**

Ponadto Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych przyznało dyplomy, które otrzymali m. in.: **Kazimierz Mucha, Władysław Mokry i Witold Kozłowski** (PRI) oraz **Zdzisław Natkaniec i Wiesław Zalejski** (PUS).

Na temat tego wyróżnienia poprosiliśmy o rozmowę specjalistę d.s. bhp w PRI — **Witolda Kozłowskiego.**

— Jest to nasz niewątpliwy sukces. Jako samodzielne przedsiębiorstwo, PRI Dąbrowa Górnicza działa zaledwie 5 lat. Powstaliśmy z krakowskiego PRI dla potrzeb Huty Katowice. Początki, jeśli chodzi o moją dziedzinę — bhp, były nikłe. Zaczynaliśmy od zera. Trzeba było opracować dokumentację, przepisy itp. Duży wkład w to, że szybko zorganizowaliśmy się, wniósł były dyrektor przedsiębiorstwa, Andrzej Bukowski, a następnie kontynuował to obecny dyrektor Kazimierz Mucha. Również dużą pomoc otrzymywaliśmy i otrzymujemy od POP i Rady Zakładowej.

— Czy więc od samego początku byliście w czołówce, jeśli idzie o bhp?

— Niestety. Tak dobrze nie było. Jeszcze w roku 1978 doszło w PRI do jedenastu wypadków. W rok później zdarzyły się zaledwie cztery.

— Mobilizacja przedkonkursowa?

— W pewnym sensie tak. Chcieliśmy wypaść jak najlepiej. Przecież inicjatywa ogłoszenia takiego konkursu wyszła właśnie z przedsiębiorstw budujących Hutę Katowice. Na placu budowy odbyła się na początku 1979 roku ogólnopolska narada dyrektorów ze zjednoczeń budowlanych. I wtedy padło hasło ogłoszenia roku 1979, rokiem bhp.

— Co jeszcze wpłynęło na poprawę bhp w PRI?

— Złożyło się na to wiele przyczyn. Z głównych wymieniłbym na pierwszym miejscu stabilizację dozoru, tj. kierowników, mistrzów i brygadzistów. Był bowiem taki rok, kiedy z naszego przedsiębiorstwa odeszło 30 proc. dozoru. To było w 1977 r. Również duże znaczenie miała propaganda, szczególnie popularyzacja przepisów bhp poprzez organizowanie międzywydziałowych konkursów na temat: „Co wiesz o bhp?". Czynnikiem mobilizującym były ponadto wszelkie formy współzawodnictwa pracy na szczeblu przedsiębiorstwa, zjednoczenia itp. Bezpieczeństwo pracy bardzo rzutuje na rezultaty współzawodnictwa.

Ponadto muszę się jeszcze pochwalić naszym kolejnym sukcesem: **w rywalizacji o najbezpieczniejsze przedsiębiorstwo na placu budowy Huty Katowice, zajęliśmy 3 miejsce.**

— Gratulujemy zatem, życząc dalszych sukcesów na polu bhp, dziękujemy za rozmowę. (bar)

ODWIEDZAJĄC wydział walcowni półwyrobów, nie przypuszczaliśmy, że wkrótce przyjdzie nam wrócić w rejon zgniatacza. Towarzyszyliśmy ekipie filmowej. Utrwaliła ona na taśmie magnetowidu nieporządki wskazywane przez dział bhp Kombinatu, który inną drogą nie może wyegzekwować ich usunięcia. Potem odbywa się spektakl w zamkniętym gronie uczestników cotygodniowej narady dyrekcyjnej. Jeśli zaś chodzi o konsekwencje, to zainteresowani poznają je sami, nie warto się więc rozdrabniać. Jak na razie jest to forma skuteczna.

Przed dwoma tygodniami pisaliśmy o stalowni i spiekalni. Tym razem był to wydział P-11, oddział pieców wgłębnych. Najpierw poszliśmy za piece, w rejon przeznaczony na czasowy magazynek dla HPR-u i podręczny magazynek piecowni. Zalegały tam materiały ogniotrwałe, złom, puste butelki z napojów chłodzących, ławy, porzucone kaski. Słowem, większy bałagan do solidarnego przypisania nieobecnemu HPR-owi i obecnym przedstawicielom wydziału. Obok znajduje się kilkudziesięciocentymetrowa przerwa w podłodze, pod spodem pracują ludzie. Oczywiście nigdzie nie jest powiedziane, że cegła, czy kawał metalu musza przez tę szczelinę spaść właśnie w momencie, gdy ktoś będzie tamtędy przechodził. Ale jeśli zdarzy się coś takiego... Przedstawiciel kierownictwa obiecał, że rejon zostanie sprawnie i szybko uporządkowany.

Potem zeszliśmy pod piece, do melaminy kierowców traktora. Są pewne sprawy wracające do nas co jakiś czas. Tak było i tym razem. Pierwszy raz pisaliśmy o tych właśnie kierowcach blisko rok temu. W międzyczasie zarzucano nam tendencyjność, nieskontaktowanie się ze wszystkimi zainteresowanymi stronami. No i sprowadził nas tam ponownie dział bhp. Zmieniło się tyle, że kierowców zamiast dwóch jest trzech, nie pracują w systemie dwanaście godzin na dwanaście, lecz na zmiany. Ponadto wszystko zostało tak samo. To znaczy — melamina tak samo brudna, traktor tak samo ślepi pustymi oczodołami reflektorów, co pewien czas tak samo na głowę sypie się nieco żużla, czy kamienia. Obecny pracownik ZTS-u (oddelegowany do pracy na dole) wyklinał nieco swą pracę.

— Sprzątnąć melaminę? No, można by, ale przecież tam jeszcze inni ludzie wchodzą, przebierają się, jedzą śniadanie, trochę myją. Więc niby dlaczego on miałby za wszystkich sprzątać? Przedstawiciel wydziału nie wytrzymał. Zdenerwowany zaczął rugać kierowcę.

— A kto mu każe przebierać się na dole, skoro jest szatnia na górze. Tam też mogą się myć wszyscy, którzy chcą. Ale kierowcy woli to robić na dole, bo mimo prymitywizmu warunków jest im tak wygodniej!

Argument nie do odparcia. Ciekawe jak to będzie wyglądać za rok, bo na razie efektów współpracy P-11 i ZTS-u nie widać.

Chcieliśmy się jeszcze wybrać do pomieszczenia, w którym remontowane są wozy przewożące skrzynie do transportu zgorzeliny, atoli dowiedziano się tam wcześniej o naszej wizycie. Drzwi nie tylko zostały zamknięte na klucz, ale także zaspawane. Zdecydowano, by dać sobie spokój i nie wywalać ich komisyjnie. Tym bardziej, że przezorny spawacz nie dopatrzył okienka w ścianie, przez które dało się wsunąć kamerę i coś niecoś nakręcić.

Tego typu wizyty będą kontynuowane. Każdy z wydziałów ma szansę na uwiecznienie w kronikach bhp. I choć zgadzamy się z opinią, że łatwiej przyjść raz na taki czas, niż walczyć z bałaganem na co dzień, to jednak w pełni przyznajemy rację działowi bhp, sięgającemu po wszystkie dostępne środki przymuszania do robienia porządków. (wj)

W ciągu roku niewiele zmieniło się w melaminie kierowców traktora.

OKIEM KAMERY

BEZPIECZNIEJ I ŁADNIEJ

O BEZPIECZNE i higieniczne warunki pracy powinniśmy dbać zawsze. Jednak szczególną uwagę na stan bezpieczeństwa, znajomość i przestrzeganie przepisów oraz ład i porządek w miejscu pracy należy zwrócić w tym miesiącu. Kwiecień ogłoszony został w naszym Kombinacie, a więc Hucie Katowice, Hucie im. Dzierżyńskiego i Zakładach Koksowniczych „miesiącem bhp, porządków i zazieleniania".

Przypominamy więc, że zgodnie z poleceniem służbowym dyrektora technicznego, kierownictwa poszczególnych wydziałów wspólnie z przedstawicielami dozoru wyższego, średniego i społecznych inspektorów pracy powinni przeprowadzić kompleksowy przegląd stanu bhp na wszystkich stanowiskach pracy, skontrolować stan urządzeń, obiektów i terenów należących do danego wydziału. Raz w tygodniu należy też ocenić stan techniczny narzędzi, sprzętu ochrony osobistej, ubioru pracowników; przyjrzeć się stosowanym metodom pracy, zbadać czy zabezpieczenia przeciwwypadkowe obowiązujące przy wykonywaniu robót szczególnie niebezpiecznych oraz przy remontach są właściwe; zbadać stan higieniczny pomieszczeń sanitarnych. Należy także zwrócić uwagę na to, czy na stanowiskach pracy, w pomieszczeniach produkcyjnych, obiektach socjalnych, na drogach, chodnikach oraz terenach przyległych do wydziałów utrzymywany jest należyty porządek i ład.

Kierownicy wydziałów i działów odpowiedzialni są także za przeprowadzenie przeglądów we wszystkich pomieszczeniach i obiektach socjalnych, mają oni również przygotować harmonogramy prac, mających na celu doprowadzenie tychże obiektów do stanu zgodnego z wymogami higieny.

W kwietniu powinniśmy się więc zabrać za generalne porządki, a im lepiej i szybciej to zrobimy, tym przyjemniej i bezpieczniej będzie się nam pracować. Ci, którzy okażą się najbardziej zaradnymi i troskliwymi gospodarzami mogą się ubiegać o jedną z trzech głównych nagród w konkursie na wydział, który osiągnie najlepsze wyniki w zakresie bhp, porządków i zazieleniania.

Konkurs ten trwa od 1 do 30 kwietnia. Mogą w nim brać udział wszystkie wydziały produkcyjne, pomocniczo-produkcyjne i usługowe oraz jednostki będące gospodarzami wydzielonych terenów. Wyniki rywalizacji podsumowane zostaną i ogłoszone 10 maja. **Dla zwycięzców przygotowano nagrody w wysokości: 80, 50 i 20 tysięcy złotych.** Wyróżnione 3 najlepsze wydziały Huty Katowice wezmą udział we współzawodnictwie pomiędzy najlepszymi wydziałami pozostałych zakładów Kombinatu. Wydziały, które zwyciężą we współzawodnictwie międzyzakładowym Kombinatu otrzymają nagrody w takiej wysokości, jak wydziały Huty Katowice. (eis)

NOWE WŁADZE ZWIĄZKOWE B-4

POD HASŁEM: „Nasza odpowiedzialność w realizacji uchwał VIII Zjazdu partii warunkiem jakości związkowego działania", odbyła się w Budostalu-4 związkowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza. W obradach wzięli udział między innymi: sekretarz KF PZPR **Adam Krupa**, I sekretarz KZ PZPR B-4 **Andrzej Jurczak**, przewodniczący ZRK **Ryszard Florek** oraz przedstawiciele Zjednoczenia Budostal.

Podczas obrad wysoko oceniono dotychczasową działalność związkową w przedsiębiorstwie. Stwierdzono, że związkowcy dokładają wiele starań w celu dalszej poprawy warunków życia i pracy załóg budowlanych zgromadzonych na budowie Huty Katowice, a także na jej obrzeżu. W podjętej w czasie konferencji dyskusji, na czoło wysunęły się takie tematy, jak: aktywizacja załóg pod względem poprawienia efektywności gospodarowania i polepszenia jakości wykonywanych robót; adaptacja społeczno-zawodowa nowo przyjmowanych pracowników, szczególnie zaś tych, którzy pracę zawodową podejmują pierwszy raz; poprawa warunków bhp i większa konsekwencja w ich egzekwowaniu, a także rozwój budownictwa mieszkaniowego, z naciskiem na tak zwane budownictwo międzyzakładowe.

W czasie konferencji wybrano nowe władze związkowe przedsiębiorstwa. Na stanowisko przewodniczącego Rady Zakładowej powołano ponownie **Wacława Bednarskiego**, wiceprzewodniczącym został **Józef Mirosławski**, a sekretarzami **— Eugeniusz Palej i Stanisław Pastuszka.** (pw)

Tradycyjnie już Międzyzakładowy Związkowy Klub Techniki i Racjonalizacji Budowniczych Huty Katowice organizuje giełdę projektów wynalazczych. Odbędzie się ona w piątek, 11 kwietnia w Gabinecie Ochrony Pracy Budostalu-4 w godzinach od 9 do 18.

Giełda ta ma charakter otwarty, każdy pracownik placu budowy Huty może na niej sprzedać swój pomysł, opracowany w formie projektu racjonalizatorskiego, pod warunkiem jednak, że usprawnienie to może być zastosowane na budowie Huty oraz inwestycji jej towarzyszących. Podczas przebiegu giełdy można będzie wymienić doświadczenia, podpatrzeć co proponują koledzy racjonalizatorzy oraz zapoznać się z warunkami rozpowszechniania zgłoszonych i przyjętych do zastosowania projektów.

Dotychczasowe giełdy cieszyły się dużym zainteresowaniem racjonalizatorów produkcji, ludzi z „otwartymi głowami". Mamy nadzieję, że liczba transakcji zawartych na najbliższej, nie będzie mniejsza od ilości projektów sprzedanych i zakupionych na poprzednich giełdach. (eis)

Z POMYSŁEM NA GIEŁDĘ

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

z powodu braku „wiarygodnych dowodów winy", akt tego typu jak w Esslingen, nie będzie nigdy przypadkiem!

Ostatnio Związek Antyfaszystów w RFN ujawnił, że w całym bońskim kraju działa obecnie około 180 ugrupowań, partii i związków neofaszystowskich (!) W oświadczeniu czynników rządowych, że nie stanowią one zagrożenia dla „wolnościowo-demokratycznego porządku prawnego", my Polacy uwierzymy, o ile sfery te równocześnie zapewnią bezpieczeństwo i porządek prawny dla tylko przypadków zbieżności słów i logiki? Może mieszkaniec znad Zatoki Perskiej tej zbieżności nie dostrzeże, ale my jakże dobrze zachowaliśmy w pamięci skutki tamtej doktryny o przestrzeni życiowej dla „narodu panów"!

Dlatego nikt, komu droga jest pamięć ofiar, jakie świat poniósł przez faszyzm i wojnę, nie będzie wołał: dość koszmarnych wspomnień, czy nawet: ciszej nad mogiłami nieznacznie tylko odmiennej formie? Czyżby mi! Dopóki światu grożą te same co dawniej siły, dopóki słowa faszyzm i wojna nie będą należały do wyrazów martwego języka

— dopóty ludzkość nie ma prawa zapomnieć o przeszłości!

Wykonując ten nakaz moralny, my tu w Hucie Katowice i na terenie jej budowy, siłą naszych rąk i zdolnością umysłów tworzymy wartości mające nam służyć dziś i w przyszłości. Pragniemy, by ta przyszłość nie została zmącona nigdy pożogą wojny zawsze rodzącej się na gruncie nienawiści, kształtowanej przez ideologie wrogie rodzajowi ludzkiemu.

Jest dziś tylko jedna miara wartość ludzkiej i ustrojów. Tą miara jest ilość dóbr materialnych i duchowych wytworzonych pracą człowieka, oraz sprawiedliwie dzielonych przez systemy społeczno-polityczne. Tę prawdę poznaliśmy za pośrednictwem ideologii socjalistycznej. Z niej też płynie nasze przekonanie o tym, że w dzisiejszym świecie nikt nie dowiedzie swej wartości, ani wyższości ustroju drogą instalowania nowych rakiet nuklearnych i szerzenia nienawiści między narodami. Stanowisko takie potwierdziła uchwałami swego VIII Zjazdu kierownicza siła naszego narodu — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — co wyraża zarazem pogląd każdego z nas na sprawę przyszłości kraju oraz świata bez wojny i faszyzmu.

Nigdy więcej! — wołajmy nie tylko w miesiącu pamięci narodowej!

HENRYK JURAS

NAKAZ PAMIĘCI

antyfaszystów organizujących wiece i wystawy, a „niezawisłe" sądy skrupulatnie rozważą każdy głos oskarżenia domagającego się ukarania zbrodni: tej z przeszłości hitlerowskiej na równi z tą z Esslingen oraz każdej w przyszłości, która zrodzi się z inspiracji neofaszystowskiej ideologii.

Byłoby naiwnością sądzić, że tylko kraj położony między Łabą i Renem jest jakoś szczególnie predestynowany do odgrywania roli gleby, na której odradzać się może faszystowska ideologia. Tak jak żadna zbrodnia nie ma rasy ani narodowości czy przynależności państwowej — tak i faszyzm jej nie posiada. Rodzą go warunki społeczno-ekonomiczne, na których wyrasta każda ideologia, a w przypadku faszyzmu jej zbrodnicza postać.

Czyż histeria antykomunistyczna wywołana ostatnio przez zimnowojenne siły imperializmu amerykańskiego nie sprzyja obecnie rozwojowi tendencji faszystowskich w świecie zachodnim? Czy lansowany w środkach masowego przekazu kult siły jednostki nie stanowi pożywki dla tworzenia ideologii klanu, klasy czy narodu „nadludzi"? A czy w sformułowanej ostatnio przez Cartera doktrynie o zastrzeżeniu dla USA w dowolnie wybranym punkcie świata „stref życiowo ważnych interesów" nie dostrzegamy podobieństwa treści programu wyrażonego w

JAKOŚĆ TWORZĄ WSZYSCY

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wady wlewków — nie do stwierdzenia podczas obserwacji kęsisk. Istnieją wprawdzie odpowiednie sondy, metody badania ultradźwiękami, promieniami rentgenowskimi, lecz w stosunku do wielkości całej produkcji zastosowanie ich wymagałoby wprowadzenia tak dużej ilości dodatkowych stanowisk pracy, że byłoby to nieopłacalne. Tym bardziej, że kęsisko jest półproduktem, w stosunku do którego dopuszcza się większe odchylenia, niż wobec produktu finalnego.

Po wydziale oprowadzał mnie kierownik oddziału walcarek WCK i zgniatacza, **Ryszard Kapica.**

Miejsce, do którego trafiają wlewki po opuszczeniu hali stripera, to oddział pieców wgłębnych. Pierwszym człowiekiem oglądającym wlewek, jest wsadowy. Przekazuje on piecowemu informację o stanie zewnętrznym wlewka. Bywa z tym różnie, niekiedy wlewki są bardzo dobre jakościowo, ale czasem nie. Właściwe nagrzanie wlewka w piecu ma podstawowe znaczenie dla dalszej jego obróbki. Jeśli proces prowadzony jest prawidłowo — osiąga się minimalną ilość zgorzeliny, warstwa zewnętrzna jest zwarta, pęcherze wewnętrzne nie wychodzą na powierzchnię i zostać mogą zgrzane w czasie walcowania. Wlewek ma jednakową temperaturę na całym przekroju, materiał jest plastyczny, nie porwany wewnętrznie. Dzięki współpracy z Instytutem Badań Cieplnych opracowano parametry grzania i osiągnięto dużą poprawę. Kilka lat temu odprowadzano kilkanaście tysięcy ton zgorzeliny miesięcznie. Teraz ilość jej procentowo w stosunku do wielkości produkcji wyraźnie zmalała

Praca piecowego polega na utrzymaniu trzech parametrów: temperatury, czasu nagrzewania oraz odpowiedniego stosunku gazu i powietrza. Kontroluje się je stale, prowadząc proces w układzie zautomatyzowanym. Niekiedy jednak zachodzi konieczność interwencji. Stało się tak między innymi w czasie mojej wizyty gdy na skutek trudności na wielkich piecach zaczęły następować zmiany kaloryczności gazu.

Na całym ciągu technologicznym pieców wgłębnych i zgniatacza, najlepsze wyniki jakościowe osiąga brygada druga. Mistrz zmianowy pieców wgłębnych **Marian Brożek** był jednak zdania, że to po części zbieg okoliczności, gdyż inne zmiany też są dobre, wyprzedzając drugą pod względem ilości produkcji.

Odpowiednia jakość to także sprawa kontroli. Zamieniłem kilka słów z obecnym właśnie w dyspozytorni kontrolerem do spraw technologii nagrzewania i walcowania, **Jerzym Matlochem.**

— Moja praca — powiedział — to nie tylko wykrywanie błędów na gotowym produkcie, ale przede wszystkim przeciwdziałanie ich występowaniu czyli kontrola zapobiegawcza. Wychwytywanie przypadków niewłaściwej produkcji, to drugi etap. Jak dotąd wynik jest niezły, ale da się go jeszcze poprawić.

Po zakończeniu procesu nagrzewania wlewek zostaje przeniesiony suwnicą kleszczową na samotok podający go do walcarki, której pracą steruje się z najważniejszego punktu w całej walcowni zgniataczu, mostka K-12. Głównym zadaniem jest tam przewalcowanie wlewka na kęsisko kwadratowe lub płaskie, zależnie od żądanego profilu. Walcarką duo-nawrotną steruje dwóch operatorów. Praca nie jest zautomatyzowana — przyrządy kontrolne rejestrują temperaturę, ustawienie górnego walca, nacisk, ale kierują tym wszystkim ludzie. Oni muszą sprawdzić czy materiał jest właściwie wygrzany, uważać na żądane wymiary, ustawienie walca, urządzenia pomocnicze, zdecydować o sile gniotu. Dopuszczalna tolerancja mieści się w granicach 5—10 milimetrów a jest to naprawdę niewiele, gdy na przykład wlewek 1645 razy 840 mm trzeba przewalcować na kęsisko 1400x 140. Nacisk na walce wynosi 120—140 ton. Moment dynamiczny 330 tonometrów. „W rękach" operatorzy „trzymają" moc dwóch silników po 7100 kW. Ilość pobieranej przez zgniatacz energii elektrycznej wystarczyłaby do oświetlenia całej Dąbrowy. Pytam — **Jerzego Cembrzyńskiego i Tadeusza Talika**, operatorów, co ich zdaniem jest najtrudniejsze. Nie odrywając oczu ani na moment od prowadzonego procesu odpowiadają, że konieczność stałej, nieprzerwanej koncentracji. Niemożliwość rozproszenia uwagi. Rozumiem i nie zadaję więcej pytań.

Następnie wlewek trafia na maszynę ogniową, „skarfing". Zostaje w niej wypalone do głębokości trzech milimetrów, przez co usuwa się z niego większość wad powierzchniowych, pęknięć, naderwań, uszkodzeń. Wady głębsze usuwane są na końcu cyklu — w wykańczalni także maszyną ogniową, bądź palnikiem ręcznym. Po opaleniu odwalcowany wlewek w postaci pasma trafia na nożycę, dzielącą go na kęsiska żądanej długości, wycinającą odpady technologiczne, powstające przy jego głowie, wtrącenia niemetaliczne, rzadzizny metalu.

Po pocięciu, „zdrowe" kęsiska przechodzą na WCK. Usunięto z nich wady powierzchniowe, które można zaobserwować gołym okiem. Pozostałe wychodzą na jaw przy dalszej obróbce. Ilość ich zależy od pracy dziesiątków ludzi wzdłuż całego ciągu technologicznego, od tego, jak solidnie przykładają się oni do swych obowiązków, nieraz nie związanych bezpośrednio z wytwarzaniem wyrobu ostatecznego

Rok 1980 ogłoszono na walcowniach rokiem jakości. Życzmy powodzenia, bo jest ono w interesie nas wszystkich.

WOJCIECH JAROS

SŁUŻEBNA ROLA HUTNICTWA

DOBRY PRODUKT NIE SPADA Z NIEBA

ISTOTĄ UCHWAŁ VIII Zjazdu PZPR w zakresie sposobów realizacji wyznaczonych celów jest dalszy i bardziej odczuwalny wzrost efektywności gospodarowania. Osiągnięcie pomyślnych wyników na tym odcinku wymaga zwiększenia odpowiedzialności za powierzoną i wykonywaną pracę na wszystkich stanowiskach a także utrzymywania wysokiej dyscypliny pracy i ścisłej dyscypliny technologicznej.

Z tej też strony spojrzeć musimy na wszystkie problemy naszej metalurgii. A musi to być spojrzenie wielostronne. Płaszczyzna przedsięwzięć techniczno-technologicznych w sposób jednoznaczny musi się łączyć z działalnością zaplecza naukowo-projektowego, poprawa jakości produkcji — z doskonaleniem systemu zarządzania w hutnictwie, z wypracowaniem nowych systemów motywacji i mierników oceny, z poprawą wykorzystania czasu pracy maszyn i urządzeń, wzmożeniem szeroko pojętej dyscypliny pracy i poprawą gospodarki materiałowej, a szczególnie na odcinku obniżania materiałochłonności produkcji.

Na rzecz hutnictwa działa szeroko rozbudowane i silne zaplecze naukowo-badawcze. Jego dorobek jest cenny i niepodważalny. Daje się jednak zauważyć tematyczną równoległość działań szeregu jednostek i formalną dezintegrację różnych środowisk, które hutnictwu winny służyć.

Dlatego należy zastanowić się nad praktycznym scalaniem aktualnie rozproszonych sił i środków całego zaplecza naukowego hutnictwa, rozdrobnionego organizacyjnie dotychczas w licznych biurach projektowych, instytutach, uczelniach i zakładach.

Dobrym przykładem prawidłowego rozwiązywania problemów badawczych w hutnictwie są działania prowadzone przez Hutę Katowice. Utworzenie w niej silnego centrum naukowo-badawczego specjalizującego się w nowoczesnej technologii metalurgicznej, inżynierii materiałowej i w metodach zagospodarowania odpadów — powinno w połączeniu ze ścisłą współpracą z instytutami resortowymi i uczelniami — stwarzać warunki dla szybszego wdrażania szeregu prac badawczych do praktyki produkcyjnej. Jest to tym ważniejsze, że gospodarka narodowa stawia przed metalurgią coraz wyższe wymagania jakościowe. O zaspokojeniu potrzeb gospodarki coraz bardziej decyduje dostosowanie asortymentu i jakości produkcji do wymogów odbiorców.

Przed zakładowymi i resortowymi ośrodkami naukowo-badawczymi stoi więc zadanie doskonalenia metod poprawy jakości wyrobów i realizacji prac związanych z wdrażaniem produkcji nowych asortymentów.

Lepsze zaspokojenie potrzeb gospodarki wymaga również ściślejszej współpracy producentów wyrobów hutniczych z ich odbiorcami. Przykładem realnych możliwości, a zarazem określonych korzyści ścisłego współdziałania w tej dziedzinie jest model współpracy między Zjednoczeniem Hutnictwa Żelaza i Stali a Zjednoczeniem Przemysłu Maszyn Górniczych Polmag. Hutnicy i górnicy przetarli na tej drodze dobre szlaki, wyznaczając wzorzec efektywnego współdziałania również z innymi odbiorcami, takimi jak przemysł motoryzacyjny, budownictwo i wszędzie tam, gdzie wyroby hutnicze są ważkim elementem produkcyjnej działalności.

Podnoszenie jakości wyrobów hutniczych w naszej krajowej metalurgii, ma oczywiście niepoślednią rangę nie tylko z racji coraz wyższych wymagań, jakie przed hutnictwem stawia przemysł motoryzacyjny, energetyka itp. Aktywizacja eksportu hutnictwa możliwa jest przede wszystkim na drodze specjalizacji wyrobów o wysokim stopniu przetwarzania. Chodzi zwłaszcza o takie wyroby, jak: stale narzędziowe, wiertła i płytki z węglików spiekanych, najwyższej wytrzymałości konstrukcje stalowe, zbiorniki na paliwa płynne, walce hutnicze, zbiorniki do przewozu chemikaliów, blachy do budowy statków, najwyższej odporności łuki do umocnień kopalnianych, elementy elektrowni jądrowych itp.

W zakresie technologii hutnictwo żelaza i stali oraz hutnictwo metali nieżelaznych mają wiele wspólnych płaszczyzn, i szersza niż dotychczas wymiana doświadczeń może obu tym branżom przysporzyć korzyści.

Nie możemy również pominąć całej sfery tego wszystkiego, co z punktu widzenia gospodarności i ekonomiki wymaga rozwiązania w hutnictwie. Na VIII Zjeździe naszej partii wiele krytycznych uwag skierowano pod adresem rozwiązań systemowych i mechanizmów zarządzania naszą gospodarką narodową. Dotyczy to również hutnictwa w zakresie mierników wydajności pracy i mierników oceny realizacji zadań produkcyjnych. Stosowany miernik tonażowy w rozliczaniu wykonania planów przez hutnictwo jest dalece nieprecyzyjny i nie odzwierciedla pracochłonności wniesionej do wykonania określonych wyrobów hutniczych. Z inicjatywy naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej zapoczątkowana została dyskusja nad zmianą tego systemu, opracowano konkretne propozycje, a w chwili obecnej biegną prace przygotowawcze dla wdrożenia go w pierwszym etapie od II półrocza br.

Pracom tym muszą towarzyszyć równolegle działania organizacyjne dotyczące usprawnienia systemu planowania — co szczególnie podkreślono w dyskusji i dokumentach VIII Zjazdu — opartego na rzetelnych, wyważonych bilansach surowców, bilansach importu i bilansach produkcji. Produkcja ujęta w bilansach winna uwzględniać konieczne realne rezerwy tak po stronie przychodu, jak i rozchodu, a wielkości w nich ujęte winny mieć zabezpieczenie w dostawach surowców i materiałów pomocniczych.

NAJWIĘKSZA INWESTYCJA W DZIEJACH »DZIERŻYŃSKIEGO«

RÓWNY ROK temu pisaliśmy o planach budowy nowoczesnej odlewni żeliwa i staliwa przy Hucie im. Feliksa Dzierżyńskiego. Wówczas były to dopiero wstępne projekty. Przygotowywano front robót, zatwierdzano plany i kosztorysy.

— Co zrobiono w przeciągu minionego roku? — z tym pytaniem zwracamy się do głównego inżyniera inwestycji w Hucie Dzierżyński, Franciszka Malca.

— Od ubiegłego roku, jeśli idzie o samą inwestycję, nie zmieniło się nic. Taka budowa wymaga bowiem olbrzymiego nakładu prac przygotowawczych i towarzyszących, które są niezmiernie kosztowne, jak również pracochłonne i pochłaniające masę czasu.

— Co więc zrobiono?

— Zacznę może od sprawy nie najważniejszej, lecz dla nas inwestorów, bardzo istotnej. Dopiero niedawno, bo w lutym zatwierdzone zostały przez resort hutnictwa założenia techniczno-ekonomiczne, tzn. projekt wstępny. Obecnie czekamy na włączenie naszej inwestycji do rocznego planu narodowego. A trzeba tutaj zaznaczyć, że ogólne koszty budowy kompleksu odlewni mają wynieść 6 mld 490 mln zł. Z tego 3 mld zł pochłoną roboty, 1 mld 80 mln zł dostawy urządzeń, resztę zaś przeznaczy się na prace towarzyszące i dokumentację.

— Całą tę olbrzymią sumę przeznaczacie tylko i wyłącznie na inwestycję przemysłową?

— Ależ skąd. Z budowy odlewni skorzysta miasto i cała nasza huta. Budując bowiem tak nowoczesny obiekt musimy zmodernizować obiekty stare, a także wznieść nowe. Należy przebudować ścieki i torowiska. Zabraliśmy pod budowę odlewni tereny obok starego dworca PKP w Dąbrowie Górniczej, toteż w ramach odszkodowania musimy przeznaczyć znaczną sumę pieniędzy na budowę nowego dworca. W budowie jest aktualnie elektrociepłownia — dla potrzeb miasta i Huty. Partycypujemy także w tej inwestycji, dając prawie 250 mln zł. Budujemy również dla siebie i miasta oczyszczalnię ścieków. Na rozbudowę infrastruktury przeznaczyliśmy 943 mln zł. Ponadto już budujemy kanał ściekowy dla Huty i wznoszonego osiedla Mydlice Południe.

Przy okazji budowy odlewni musimy zmodernizować gospodarki zaniedbane od lat tutaj, wewnątrz Huty. Jak już wspomniałem, prace koncentrują się obecnie przy budowie zamknięć wód obiegowych i przemysłowych, łącznie z oczyszczalnią ścieków przemysłowych.

— Ma to być ponoć supernowoczesna odlewnia?

— Oczywiście. Projekty przewidują wszystko. Przede wszystkim musi to być taki obiekt przemysłowy, który nie będzie zanieczyszczał atmosfery miasta. Praca w tym zakładzie nie może być szkodliwa dla zdrowia załogi. Jeśli zaś chodzi o wielkości produkcyjne w nowej odlewni, wytwarzać będzie ona rocznie 32.400 ton odlewów, w tym 18 tys. ton staliwa, 13 tys. ton żeliwa oraz 1400 ton odlewów z metali kolorowych. Ten ostatni produkt, to tak zwana galanteria metalowa. Precyzyjne odlewy, po kilka gramów każdy, głównie dla potrzeb przemysłu elektronicznego.

— Jednym słowem będzie to odlewnia jutra?

— Tak to można nazwać. Rozmach tej inwestycji niech zobrazują pewne liczby. Cały obiekt przemysłowy zajmował będzie 100 tys. m kw. powierzchni, kubatura obiektów nadziemnych wyniesie 1 mln 800 tys. m sześć., podziemnych 26 m sześć. Torów trzeba będzie wybudować 13 km, dróg 8 km, robót ziemnych 0,5 mln m sześć., betonu zużyje się 100 tys. m sześć. Konstrukcje pochłoną około 25 tys. ton stali.

Ponadto w miejsce zburzonych trzeba jeszcze będzie wybudować nowe obiekty socjalne i biurowe. Załoga nowej odlewni zwiększy się co najmniej o 2 tys. ludzi w stosunku do tej, która pracuje w starej odlewni. Dla znacznej części należy więc przygotować już zawczasu mieszkania.

— Dotychczas mówiliśmy jednak tylko o tym, co się zrobi, ale załogę Kombinatu zainteresuje zapewne co już zrobiono?

— Niewiele. Nie byliśmy w zasadzie w planach przez cały ubiegły rok. Również w roku bieżącym nie spodziewamy się cudów. Dostaliśmy bardzo małe limity, które na pewno komplikować nam będą rozpoczęcie robót cyklowych. Potrzeby nasze wynoszą bowiem na te roboty około 800 mln zł, a dostaliśmy zaledwie niecałe 100 mln. A więc, co z taką sumą można zdziałać?

— Wróćmy jednak do pytania, co zrobiono przez miniony rok?

— Rozpoczęliśmy roboty przygotowawcze. Przebudowaliśmy już sześć torów kolejowych. Budujemy kanalizację wodno-ściekową. W tej chwili na terenach, które otrzymaliśmy od kopalni Gen. Zawadzki jest w przygotowaniu nowe składowisko dla całej Huty. Natomiast tutaj, na starym składowisku, powstanie właśnie odlewnia. Z tych taśmociągów (inżynier pokazuje mi przez okno — przyp. aut.) będą korzystali budowniczowie odlewni.

— Kto buduje odlewnię?

— Generalnym wykonawcą jest Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Hutnictwa z Częstochowy. Oprócz tego przedsiębiorstwa jest już zatrudnionych kilkunastu podwykonawców. Są to jednostki Elektromontażu, Hydrobudowy, Mostostalu itp.

— Czy odlewnia jest jedyną inwestycją w „Dzierżyńskim"?

— Tak, jeżeli idzie o finansowanie z puli państwowej. Natomiast z własnych, wygospodarowanych pieniędzy, stale czynimy zakupy nowoczesnych urządzeń, tym samym modernizując nasz park maszynowy. Do ostatnich takich zakupów należy nowoczesna tokarka w warsztatach mechanicznych, oczyszczarka odlewów w starej odlewni, wagi tensometryczne (do ważenia wsadu) na stalowni itp.

— Dziękuję za interesującą rozmowę.

Rozmawiał:
BOGUSŁAW BARWIŃSKI

PIERWSZY BETON POD TRZECI WIELKI

MOŻNA powiedzieć, że właśnie od tej chwili budowa trzeciego wielkiego pieca w Hucie Katowice nabrała właściwych kolorów. Momentem tym było pierwsze podanie betonu na zbrojenia stopy tego potężnego agregatu. 28 marca 1980 roku, na krótko przed godziną 13, zbrojarze kierowani przez **Henryka Kołodzieja**, długimi pomostami, wzdłuż których ustawione zostały przez cieśli odpowiednie „rynny" służące do transportu betonu wprost na zbrojenia, wyszli na poziom „zero". Spawacze też byli gotowi ze swoją robotą. Ludzie z brygad ciesielskich **Władysława Usaka** i **Józefa Kubika** poopierali się o drewniane barierki i paląc poddawali ostatnim oględzinom wykonaną robotę. Sporo drewna, a ile stali! Około 600 ton!

— To co, będzie można o godzinie 13 zalewać? — spytałem jednego z ludzi z brygady betoniarskiej **Jana Pobudkiewicza**.

— Ma się rozumieć! Byle tylko przyjechali z betonem. Mają jeszcze dwie minuty.

I rzeczywiście. Punktualnie o godzinie 13 zza ustawionych wzdłuż drogi „pakamer" ukazał się czerwony „kraz" z obracającą się „gruszką". W chmurze pyłu, z fasonem podjechał do miejsca betonowania. Zaraz potem ukazał się drugi samochód, za nim trzeci, piąty itd. Teraz potoczyło się już wszystko bardzo szybko. Betoniarze stanęli przy zaworze „gruszki" i za moment w metalowe koryto chlusnęła szara masa, błyskawicznie nabrała szybkości i... pierwsza fala rozprysnęła się na zbrojeniach. Ta chwila wzbudza wśród wszystkich obserwatorów gorący aplauz. W minutę później sytuacja powtórzyła się przy drugim korycie i przy trzecim.

Operacja trwała dobę. W tym czasie stopę wielkiego pieca numer trzy zabetonowano 3600 metrami sześciennymi betonu.

Tekst i zdjęcia:
PIOTR WĄSIKOWSKI

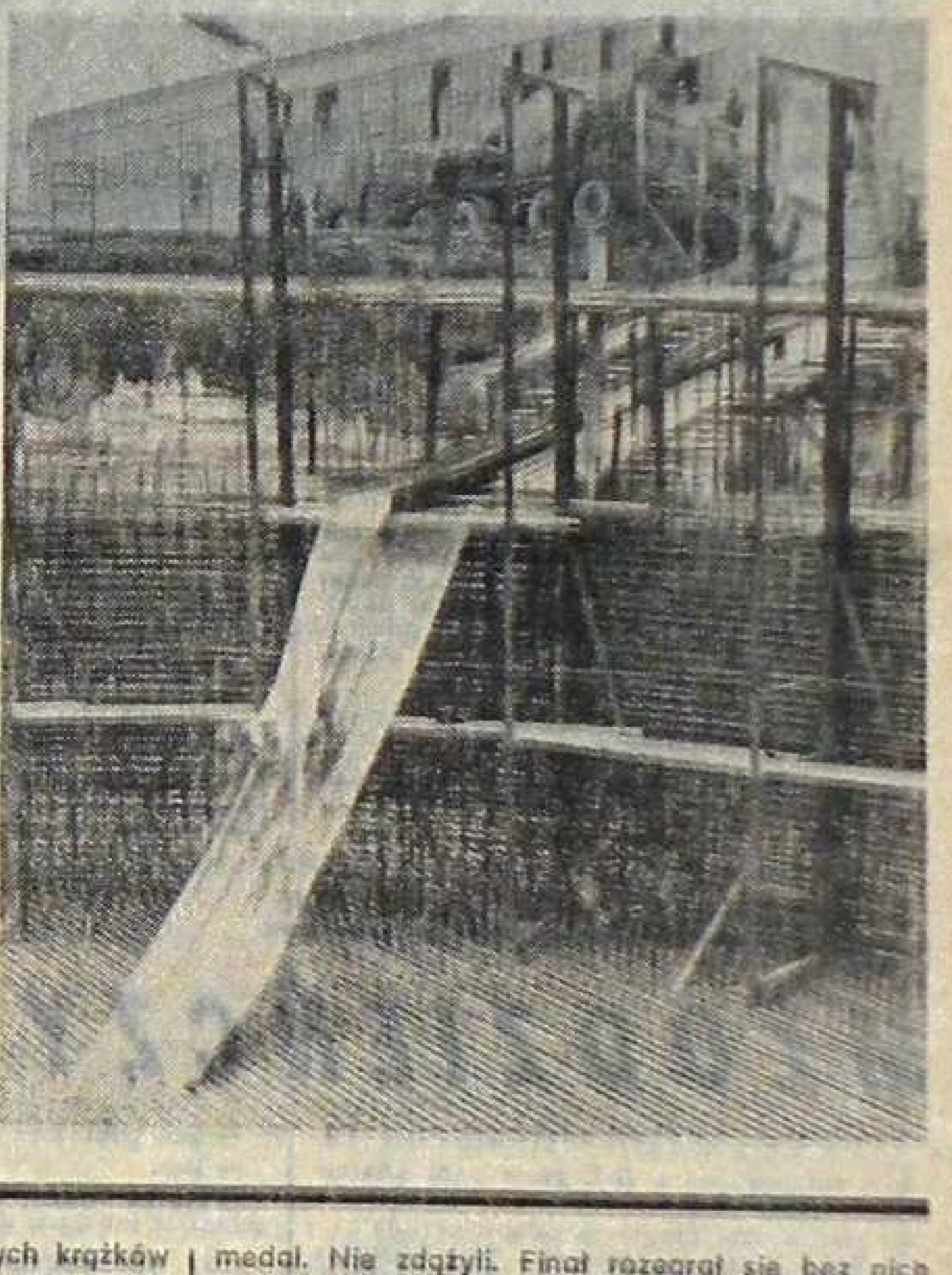

KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (228)

3 SIERPNIA

● Z prasy:

„O sprzedaży produkcji Huty na rynki zagraniczne mówi dyrektor Biura Eksportu Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego Staleksport, **Witold Łuja**:

— Eksportujemy wytwarzane w Hucie półwyroby i wyroby gotowe. Zacznijmy od tych pierwszych. Są to slaby z normalnym przeznaczeniem do walcowania na blachy i kęsy, z których otrzymuje się różne produkty: walcówkę, kształtowniki, pręty. Wysyłamy te półwyroby do takich krajów EWG, jak Belgia i RFN, a także na Bliski Wschód i do USA. Jak do tej pory nie mieliśmy ocen negatywnych związanych z jakością, a wręcz przeciwnie, półwyroby z Huty Katowice mają opinię bardzo dobrych. Wyrobów gotowych też sprzedajemy dość dużo. Zapotrzebowanie na kątowniki w kraju jest dość duże, więc eksportujemy przede wszystkim kształtowniki i to głównie z walcowni średniej. Widzimy szansę na eksport szyn z Huty Katowice. Mamy już podpisany kontrakt z Brazylią i stajemy do przetargów w Egipcie, Malezji i Argentynie. Gdy dostaniemy ze Związku Radzieckiego urządzenia do utwardzania szyn, staniemy się czwartym na świecie, po Stanach Zjednoczonych, Japonii i ZSRR, producentem szyn najwyższej jakości, jakich dziś wymaga kolejnictwo. W dalszej przyszłości przewidujemy, że na rynki zagraniczne będą też mogły wejść blachy z walcowni — 2000. Dotychczas w krajowym eksporcie stali dominowała Huta im. Lenina. Z niej szła największa ilość, bo produkcja jest tam duża i o stosunkowo dużym asortymencie. W tej chwili Huta Katowice już zaczyna przodować, a jak wynika z planów i możliwości, w przyszłym roku na pewno zajmie pierwsze miejsce".

7 SIERPNIA

● Z prasy:

„Ponad 95 proc. zobowiązań, podjętych dla uczczenia 35-lecia Polski Ludowej, zrealizowali już hutnicy i budowniczowie Kombinatu Metalurgicznego Huta Katowice. Ich inicjatywy pozwoliły metalurgii mimo trudnego okresu zimowego — w pełni wywiązać się z zadań produkcyjnych I półrocza.

Inspirując czyn obywatelski w poszczególnych zespołach, organizacja partyjna Kombinatu i placu budowy postawiła przede wszystkim na aktywność indywidualną członków PZPR i bezpartyjnych. Rzucono efektowne hasło: „35 tys. zobowiązań na 35-lecie". Księga Czynu zawiera dziś dokładnie 35.620 kart z osobistymi deklaracjami robotników, techników, inżynierów, ekonomistów.

W br. kolektywy Huty Katowice koncentrują się przede wszystkim na rozwoju produkcji finalnej — ilościowym, jakościowym i asortymentowym. Szereg zobowiązań dotyczyło właśnie przedterminowego dochodzenia do pełnych zdolności wytwórczych w wydziałach finalnych. Np. walcownikom ze „średniej" udało się uzyskać ten cel o 4 miesiące wcześniej. Tuż przed lipcowym świętem zameldowali oni o wyprodukowaniu pierwszego miliona ton kształtowników, wytwarzanych przede wszystkim dla budownictwa.

Załoga walcowni dużej szczęci się natomiast pełnym opanowaniem bardzo trudnej technologicznie produkcji ciężkich szyn kolejowych o podwyższonej wytrzymałości.

PAWILON I BAŁAGAN

ZACZĘŁA SIĘ wiosna i chyba czas najwyższy zająć się pawilonem handlowym WSS Społem i jego sąsiedztwem przy ul. Tworzeń w Gołonogu. W prawej połowie drzwi wejściowych rdzawy arkusz blachy należałoby wymienić na szybę. Potrzebna jest też tablica informacyjna o godzinach sprzedawania towarów, numeru sklepu i adresie dyrekcji.

Przed samym wejściem do pawilonu, od dawna sterczy pokrzywiona rynna deszczowa pomalowana na kolor czerwony, a kilka metrów w bok, na kawałku stalowej liny wisi skrzynka pocztowa. W tylnej części budynku rdzewieje metalowa siatka w płocie. Idąc w kierunku linii tramwajowej, oglądać można dziwny, częściowo rozwalony płot składający się z elementów drewniano-betonowych. Na wprost wyjścia z pawilonu, w kierunku ul. Tworzeń, pełno dziur i wybojów, a w razie deszczu, kałuże i błoto. Wystarczy przecież położyć kilka metrów kwadratowych twardego podłoża i problem zostanie rozwiązany.

Po drugiej stronie asfaltowej jezdni sterczy stary szkielet budynku, wokół niego wysypisko śmieci i pełno gałęzi z owocowych drzew. Niechętnie chodzi się do takiego sklepu. (sc)

NIM ZAPŁONIE ZNICZ (16)

CYKLIŚCI PRZED PIKADOREM

BYŁO WIELE MEDALI, symbolicznych krążków za trud i odwagę, za umiejętności i waleczność naszych reprezentantów. Były jubileuszowe, ale wcześniej pierwsze, na olimpiadzie paryskiej w 1924 roku. Nazwano ją ostatnią z „długich igrzysk", bo trwała od pierwszych dni maja aż do końca lipca. Późniejsze zmagania o medale zamykały się w okresie kilkunastu dni, co dla igrzysk było sprawą bardzo ważną — czyniło je imprezą bardziej dramatyczną, o większym napięciu i zainteresowaniu publiczności. Paryskie jeszcze rozmywały się w zbyt długim czasie trwania.

Kolarze, którzy zdobyli pierwszy medal, srebrny w wyścigu na dochodzenie, nie znali przed startem tej konkurencji! Nieżyjący już inż. **Franciszek Szymczyk** wspominał, że nikt w ekipie nie wiedział co to znaczy wyścig „poursuite". Nadszedł dzień 26 lipca, dzień olimpijskich rozgrywek na kolarskim torze Vincennes. Chyba po raz pierwszy w dziejach olimpizmu działało radiowe połączenie z innymi arenami zmagań o medale i dlatego fakt ma znaczenie w ustalaniu pierwszeństwa olimpijskiego medalu dla Polski.

W pierwszym biegu nasi kolarze wygrali z ekipą Łotwy i oznaczało to awans do ćwierćfinału. Tu potyczka z Belgami, którzy wielokrotnie zwyciężali naszych cyklistów na warszawskich Dynasach, słynnej bazie polskiego kolarstwa. Rywale okazali się lepsi, ale to nie oznaczało jeszcze wyeliminowania naszej ekipy, bo Polacy mieli najlepszy czas z pokonanych. Nazajutrz rywalem Polaków byli Francuzi, wielcy faworyci rywalizacji na torze. Zdawało się, że to już koniec, ale pojedynek zakończył się sensacją. Francuzi zostali w tyle! Gdy ogłoszono ten rezultat na stadionie Colombes, wszyscy polscy kibice pożegnali natychmiast jeźdźców, nie czekając na rozstrzygnięcie konkursu skoków o Grand Prix Nations. Polacy, spragnieni sukcesu, pędzili samochodami do odległego o 40 km Vincennes, aby oglądać walkę kolarzy o złoty medal. Nie zdążyli. Finał rozegrał się bez nich i nie przyniósł sukcesu. Włoska czwórka okazała się szybsza i wygrała zdecydowanie, tym bardziej, że kryzys przechodził akurat w tym wyścigu jeden z naszych cyklistów, **Tomasz Stankiewicz** i kończyliśmy w trójkę. Obok niego brali udział: **Franciszek Szymczyk, Józef Lange i Jan Łazarski.** Czwórka zdobywców pierwszego medalu dla Polski, a raczej czterech srebrnych krążków. Złoto wywalczyli Włosi.

W tym samym czasie walczyli na stadionie Colombes jeźdźcy. Trzecie miejsce zajął w konkursie skoków **Adam Królikiewicz** na koniu Picador. Koń bez rodowodu, o trudnym do ustalenia wieku, z wojennego demobilu. Niewysoki, ledwie 156 cm, nazywany początkowo Maćkiem. Ustalono ze stopnia starcia zębów, że miał około 12 lat, a także to, że najprawdopodobniej pochodził z amerykańskiej prerii. Królikiewicz nazwał go Picadorem i doprowadził do największych zwycięstw. Picador zwyciężał w Warszawie i Paryżu, Lucernie i Nowym Jorku, Rzymie, Neapolu, Berlinie... Na krótko przed olimpijską próbą wygrał w Lucernie główną nagrodę i był jednym z faworytów. Podczas igrzysk w istocie zasłużył ze swym jeźdźcem na srebrny medal, bo Włoch Lequio byłby spadł z konia przed przeszkodą, gdyby nie pomoc fotoreportera. Za tę niedozwoloną pomoc powinien być zdyskwalifikowany, ale jury nie skorzystało z tego prawa.

Adam Królikiewicz był wspaniałym jeźdźcem, zawodowym kawalerzystą, wielkim asem światowego jeździectwa lat dwudziestych. Brał udział w dziesiątkach zawodów i odniósł wiele najcenniejszych zwycięstw. Nazywano go „cavaliere perfetto", czyli jeźdźcem doskonałym. Brał udział w kampanii wrześniowej i zasłużył na wysokie odznaczenia bojowe. Rozstał się z życiem jak na jeźdźca przystało. W czasie kręcenia zdjęć do filmu „Popioły" spadł z konia, a kontuzja była na tyle poważna, że nie odzyskał zdrowia. Miał wówczas 72 lata, a był to rok 1966. AG.

W NAJGŁĘBSZEJ JASKINI ŚWIATA

W KRONIKACH aktywnego klubu zagłębiowskich speleologów zapisany zostanie kolejny sukces. Wprawdzie w wyprawie, która na ten sukces zapracowała brał udział tylko jeden przedstawiciel Zagłębiowskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego — **Jerzy Zygmunt**, ale zarówno w alpinizmie powierzchniowym jak i podziemnym, chodzi o pracę całego zespołu. Mowa jest o wyprawie polskich speleologów do najgłębszej jaskini świata — Gouffre Jean Bernard w Alpach Sabaudzkich we Francji i w pobliżu miejscowości Samoons.

Ustanowiony tam został nowy rekord świata polegający na pokonaniu w znakomitym tempie, w trzech zespołach po trzy osoby, kilkunastokilometrowych korytarzy między otworem a dnem jaskini, oddalonych od siebie w pionie o 1358 metrów. Po świetnie przygotowanej akcji sam atak na dno jaskini i z powrotem trwał zaledwie 75 godzin. Świadczy to o wybitnych umiejętnościach alpinistycznych i zgraniu całego kolektywu, a także o dużej odporności kondycyjnej członków zespołu. Warto dodać, że wśród 13-osobowej grupy polskich speleologów oprócz Jerzego Zygmunta nasze województwo reprezentowali **Grzegorz Baczkowski i Zbigniew Rysiecki**, obaj z Katowic.

Budowa szpitala górniczego u zbiegu tras E 16 i E 22 w Sosnowcu.
Zdj. P. Wąsikowski

WIOSENNY WIATR jest zdradliwy — jak wszystko co sprawia chwilową radość. Na polach gdzie powstaje koksownia wysmagał mi twarz tęsknotą za latem i powiał dalej. Zatrzymałam się przed spycharką i pozdrowiłam młodego operatora. Wyłączył silnik, wyszedł z kabiny i zapytał:

— Co jest?

— Wiosna! — krzyknęłam.

— To jasne, przecież widzę a pani jest chyba wczorajsza, co? — zbliżył się i zapalił papierosa. — Kim pani jest?

— Po co? Przecież pan jest amatorem, może pan śpiewać co pan chce...

— Tak się mówi, cenzorzy by tego nie pozwolili zaśpiewać, przecież to byłby publiczny występ, prawda? — zapytał.

— Tak, ale wcześniej były wstępne przesłuchania — powiedziałam.

— No właśnie i wtedy by mnie odrzucili — stwierdził z rezygnacją.

— Mam propozycję. Proszę zaśpiewać teraz tę piosenkę, nie ma cenzora, o co panu chodzi? No, no... namawiałam.

DR AGNIESZKA CURUŚ NA II ETAPIE

MŁODZIEŃCZY BAS

— Agnieszka Curuś — przedstawiłam się.

— Grzegorz Baj z B-3, gdzie pani właściwie robi?

— Na drugim etapie — odpowiedziałam.

— Takie krążenie, znam to... Trzy tygodnie temu czytałem, że była pani na Sadowej w osiedlu; trzeba było wstąpić, w drugim bloku mieszkam, siedziałem sam...

— To była niedziela, nie chciałam nikomu przeszkadzać — poinformowałam Grzegorza Baja. — Zresztą jak by to wyglądało: kobieta i tak dalej, portiernia, te rzeczy...

— Dowód by pani zostawiła w portierni, wszystko można załatwić — mówił, jak człowiek „oblatany" w tych sprawach.

— I po co? — spytałam.

— Pani była na Przeglądzie Piosenki w Tip-Topie, a ja tam miałem być — odparł.

— Fakt, nie widziałam pana.

— Nie zdążyłem się dostatecznie przygotować. Melodię już miałem opanowaną, tylko nie miał mi kto zatwierdzić tekstu. — poinformował.

— Bez gitary? — zapytał.

— Bez.

— No to włączę chociaż spycharkę — powiedział i wszedł do kabiny.

Gdy już dygocząc warczała spycharka, młody operator położył na masce rękę, jak to robią soliści stojąc koło fortepianu i zaśpiewał młodzieńczym basem.

Szumią szefy na me życie
mnie Grzesiowi wy pyszczycie...
Boisz się?! Nieeee!
Zrób coś dla draaaaki!...

— Pięknie — powiedziałam. — Ale razem? „Halka" i „Straszny Dwór"?

— Przecież to się wiąże jedno z drugim, no, co, nie mam racji?

— Ma pan rację, cenzor to by puścił — uspokoiłam Grzesia. A on, jak ten wiosenny wiatr, zdradliwy, bo sprawiający chwilową radość, powiał — to znaczy spychał ziemię — dalej.

KIM BYLI?

CZŁOWIEK obeznany z lokalną historią uśmiechnie się pobłażliwie jeśli na przykład na pytanie: — Kto to był Walenty Roździeński? — usłyszy odpowiedź: — Na pewno tutejszym komunistą i powstańcem śląskim.

Czy jednak na pewno błędna odpowiedź powinna wywoływać taką reakcję? W końcu ktoś, kto przybył do nas z innej strony kraju nie musi wcale wiedzieć kim byli: Dylong, Jaroszyński, Nawrocki, Niedurny, Franciszok... Może co najwyżej domyślać się, jako że miasto ma pewną ilość zasłużonych, których pamięć pragnie uczcić. Ich imionami nazywa się ulice, place, skwery.

Starsi ludzie pamiętają kto był kim. Z jednym pracowali razem na kopalni, z innymi w latach młodości chodzili na jabłka, a żona trzeciego... to był dopiero babsztyl... Dla młodych nazwiska dźwięczą pusto — nie kryją się za nimi konkretne postaci. Są i tyle. Któż wie czym się zasłużyli? Gdzie to zresztą sprawdzać?

Swego czasu widziałem w Krakowie tabliczki umieszczone przy nazwach ulic. Głosiły one, że Grottger, czy Siemiradzki byli to... żyli w latach... Zdziwiło mnie to wówczas. Jak można nie wiedzieć? Dziś patrzę inaczej, jestem pełen uznania dla autora pomysłu. Bo istotnie ktoś może nie wiedzieć kim był Kossak, choć jest to jedno z wielkich nazwisk polskich.

Może by więc wyzbyć się fałszywej godności, żądającej by cały świat znał zasłużonych mieszkańców Sosnowca, Gołonoga, czy Strzemieszyc i pozakładać na końcach ulic tabliczki, informujące w dwóch, trzech słowach dlaczego postanowiono upamiętnić właśnie to nazwisko. (W.J.)

SPOSÓB NA NUDĘ

ODPOCZYWAĆ AKTYWNIE

DECYZJA o budowie w Dąbrowie Górniczej Kombinatu Metalurgicznego pociągnęła za sobą konieczność rozbudowy miast Zagłębia i to w takiej skali, by w nowym budownictwie zamieszkała załoga Huty, budowniczowie oraz mieszkańcy, którzy w związku z rozbudową infrastruktury musieli przenieść się ze swych dotychczasowych domostw. Powstały nowe osiedla, w których wymieszani zostali rdzenni mieszkańcy Zagłębia czy Śląska z ludźmi, którzy przybyli w nasze strony, aby na zawsze związać się z Hutą, ludźmi reprezentującymi nie tylko różne grupy społeczno-zawodowe, ale także wszystkie rejony kraju.

O potrzebach tej nowej, świeżo uformowanej społeczności piszę się często. Braki w infrastrukturze wielu osiedli — niedostatki sieci handlowej, usług, a szczególnie brak żłobków i przedszkoli — bywają dokuczliwe. Krytykujemy wykonawstwo, przynaglamy administrację. A my sami? Ile możemy zdziałać, jak wiele dokonać! Wiele trzeba zrobić, by ożywić wzajemne stosunki, by wzbogacić, urozmaicić wachlarz form życia społecznego na osiedlach.

Swój dom na osiedlu ludzie traktują jako osobliwą sypialnię, w której pragną odpocząć, zaznać spokoju, a nie — jak byśmy sobie nawet życzyli — udzielać się społecznie. Z drugiej jednak strony znaczne oddalenie nowych osiedli od centrum miast, duże zagęszczenie ludności, młody wiek niemal wszystkich mieszkańców, przemawiają za tym, by właśnie tam wprowadzane były ciekawe formy pracy. Przy pobudzeniu inicjatywy i wzroście aktywności mieszkańców osiedli można wiele zdziałać, ażeby urozmaicić, ułatwić i wzbogacić życie całej społeczności i każdej rodziny z osobna. Przekonanie to muszą podzielić sami zainteresowani. Wtedy będą warunki do wprowadzenia w codzienne życie osiedla rozsądnych, społecznych innowacji.

Od pewnego czasu zaczyna się coś dziać w tym zakresie. W poprzednim numerze „Głosu" zamieściliśmy artykuł „Sposób na nudę w Zagórzu". Okazuje się, że wiele już zrobiono, ale jeszcze więcej jest do zrobienia. **Chcielibyśmy kontynuować ten temat. Z pomocą Czytelników mamy nadzieję urozmaicać nasze publikacje przykładami z życia wziętymi. Zarówno tymi dobrymi, jak i złymi. Chcemy pokazywać gdzie i przez kogo społeczny grosz jest dobrze wykorzystywany, a gdzie marnotrawiony, gdzie korzystają z niego całe osiedlowe społeczności a gdzie tylko wybrana grupka ludzi.** Niechaj nasze łamy będą miejscem wymiany doświadczeń, prezentacji ciekawych propozycji spędzenia wolnego czasu. Obok publikujemy kolejne materiały o tej tematyce. Czekamy na Wasze listy i propozycje w nich zawarte.

WCZASY ZAGRANICZNE

JAK POINFORMOWAŁO nas Biuro Ruchu Turystycznego PTTK Huty Katowice, są jeszcze wolne miejsca na wczasy zagraniczne organizowane na Węgrzech w Balaton Fured, w okresie od 15 czerwca do 7 września. Korzystający z wczasów zamieszkają w kwaterach prywatnych 2-osobowych. Cena pobytu (bez przejazdu) wynosi dla dorosłych 6.653 złote, a dla dzieci 4.596 złotych.

PTTK dysponuje również wolnymi miejscami na wczasy w Bułgarii, z pobytem w Sozopolu, w okresie od 18 czerwca do 11 września. Wczasowicze będą mieszkać w kwaterach prywatnych I kategorii, są również pokoje 2-osobowe. Cena liczona wraz z przejazdem wynosi od 6.623 do 7.601 złotych. Wczasy w Bułgarii organizowane są również w miejscowości Izgrew, w terminach od 3 czerwca do 9 września. Zakwaterowanie w 2-osobowych domkach kempingowych. Cena wczasów (bez przejazdu) od 2.586 do 3.250 złotych. Należy dodać, że w koszt imprez wkalkulowano ceny zakwaterowania, wyżywienia, taksę klimatyczną, ubezpieczenie „Warta" oraz koszt usług pilota.

Dokładnych informacji udziela BORT PTTK Huty Katowice, ulica Sadowa 11, numer telefonu 253-353, lub wewnętrzny Huty 55-00. (pw)

NA WYCIECZKĘ DO WIEDNIA

BORT PTTK oddział Huta Katowice zawiadamia o wycieczce autokarowej do Wiednia, organizowanej w sierpniu br. Czas trwania wycieczki — siedem dni, oprócz Wiednia zwiedzanie Budapesztu i krótki postój podczas przejazdu przez Czechosłowację.

Koszt — 9.009 zł, plus opłata paszportowa, plus talon tranzytowy na CSRS (300 zł), plus wymiana 330 forintów. W ramach ceny kieszonkowe, równowartość 13 dolarów, wszystkie opłaty wstępu, ekwiwalent za śniadania i kolacje w Austrii (2,5 dolara dziennie) oraz trzy talony obiadowe po 3 dolarów. Odpis z książeczki walutowej 34 dolarów.

Zgłoszenia w biurze PTTK przy ul. Sadowej, tel. 64-38-00 lub 25-33-53. (j)

Występ zespołu „Vistula River Brass Band".

MEHALIA

W ZESZŁYM ROKU, w dniach 16—23 maja, Studencki Klub Filius i Dom Studenta Amigo, były tematem ciekawej i interesującej imprezy studenckiej pod nazwą „Mehalia — czyli Dni Wydziału Mechaniczno-Hutniczego".

Mehalia mają na celu integrację środowiska studenckiego Dąbrowy Górniczej, przedstawienie najciekawszych form działalności kulturalnej studentów w całym kraju, wypracowanie nowych sposobów działalności organizacyjnej.

Ubiegłoroczna edycja Mehaliów przeszła do historii, jako tydzień udanej zabawy, obfitującej w wiele ciekawych występów, zawodów i konkursów. W Klubie Filius występowały m.in. tak znane zespoły, jak Krzak, Osjan i studenccy wykonawcy — **Olek Grotowski i Tadeusz Osipowicz.** Rozgrywano turnieje (piłkarski, kolarski, brydżowy), ustanowiono nowy rekord świata: student IV roku J. Radoń przebiegł 60 metrów na łyżwach po asfalcie w ciągu 10 sekund.

Wspaniale bawiono się w trakcie całonocnego Balu Wydziałów.

W bieżącym roku Rada Wydziałowa SZSP, Rada Klubu Filius i Rada Mieszkańców D.S. Amigo ma zamiar kontynuować rozpoczętą w zeszłym roku z inicjatywy ówczesnego kierownika klubu, **Zdzisława Wołca**, tę pożyteczną i bardzo ciekawą imprezę. Odbędzie się ona w dniach od 30 maja do 1 czerwca. Wystąpi w niej, podobnie jak w ubiegłym roku, wiele ciekawych zespołów i kabaretów.

Studenci pragną, aby ta impreza była nie tylko zabawą studencką, ale włączyła się do niej aktywnie również młodzież Dąbrowy Górniczej, a szczególnie młodzież i członkowie ZSMP naszego kombinatu. Sądzimy, że Mehalia ułatwią młodym nawiązanie bliskich, serdecznych i pożytecznych kontaktów i przerodzą się z czasem w wielką, wspólną zabawę całej młodzieży naszego miasta.

WYPOCZYNEK POD ŻAGLAMI

WIELE CIEKAWYCH imprez zamierza przeprowadzić w tegorocznym sezonie Klub Żeglarski działający przy naszej hucie. Jego członkowie chcą przede wszystkim spopularyzować żeglarstwo, jako atrakcyjną formę wypoczynku i zachęcić do jego uprawiania jak największą liczbę hutników. Właśnie temu celowi służyć ma większość propozycji na sezon, którego otwarcie nastąpi 9 maja, w ośrodku Klubu, w Mysłowicach-Imielinie. Klub zaprasza wszystkich żeglarzy i miłośników tego sportu na imprezy inaugurujące sezon, m.in. chrzest nowych jachtów, defiladę jednostek pływających oraz regaty.

Członkowie Klubu planują też organizowanie tzw. „Dni otwartych" w Hutniczym Ośrodku Żeglarskim w Mysłowicach-Imielinie, podczas których przyjmować będą wycieczki złożone z pracowników poszczególnych wydziałów Huty. W trakcie takich wizyt hutnicy zapoznaliby się z pracą Klubu, mogli posmakować żeglarstwa, uczestnicząc w rejsie po zalewie.

Klub proponuje także organizowanie regat międzywydziałowych o puchar przechodni dyrekcji Huty. Pomyślano też o dzieciach pracowników. Dla nich wspólnie z działem socjalnym przygotowany zostanie obóz żeglarski, połączony ze szkoleniem na stopień żeglarza. Podobnie jak w latach ubiegłych, członkowie Klubu uczestniczyć będą w 14-dniowych rejsach turystycznych po jeziorach mazurskich. W sumie z tej formy wypoczynku skorzysta 128 hutników.

Klub nawiązał kontakt z węgierskimi żeglarzami. Obecnie rozważana jest możliwość przetransportowania jednego jachtu nad Balaton i organizowania tam 14-dniowych „wczasów pod żaglami".

Poza imprezami o charakterze turystycznym przeprowadzane będą także zajęcia szkoleniowe, na których członkowie Klubu podnosić będą swe umiejętności. Nadal, tak jak dotychczas, prowadzone będą społecznym wysiłkiem ludzi zrzeszonych w Klubie prace przy zagospodarowywaniu i wyposażaniu ośrodka.

By zamierzenia, o których piszemy zostały urzeczywistnione, potrzebne jest większe zainteresowanie działalnością Klubu ze strony Związkowej Rady Kombinatu i wydziałowych rad zakładowych. Idzie tu przecież o wypoczynek dla załogi, a cel ten przyświeca i związkowcom, i żeglarzom, wszelkie działania powinny być więc wspólne. (ell)

KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (229)

W zobowiązaniach hutników jest mowa o przekroczeniu tegorocznych zadań eksportowych o ok. 150 mln zł. W I półroczu br. wysłano do zagranicznych odbiorców 318 tys. ton wyrobów i warto przypomnieć, iż jest to pierwszy rok eksportu finalnych wyrobów Huty, produkowanych według surowych, światowych norm.

Wiele inicjatyw dotyczy także problemów efektywności gospodarowania: obniżki zużycia surowców, paliw i energii, zmniejszenia wskaźnika braków. Dzięki umacnianiu dyscypliny technologicznej we wszystkich ogniwach produkcyjnych w I półroczu br. uzyskano wyższą od planowanej wydajność pracy. Poważnej obniżce uległy też koszty produkcji.

W drugiej połowie roku hutnicy z „Katowic" zamierzają dostarczyć ponad plan ok. 180 tys. ton surówki, 20 tys. ton stali, 300 tys. ton półwyrobów i 30 tys. ton wyrobów walcowanych. Szykują się też do przekroczenia zadań eksportowych".

10 SIERPNIA

● Z prasy:

„W minionych 7 miesiącach bieżącego roku odnotowano zwiedzenie Huty przez 303 wycieczki turystyczne, w których uczestniczyło blisko 12 tys. osób z 30 województw. Hutę Katowice najczęściej odwiedzali przedstawiciele regionów i środowisk posiadających tradycje hutnicze. W tym samym okresie Hutę Katowice zwiedziło 47 delegacji oficjalnych i wycieczek specjalistycznych, w których uczestniczyli reprezentanci 5 kontynentów. Od stycznia do końca lipca w Hucie przebywało 173 dziennikarzy z całego kraju oraz dziennikarze zagraniczni ze wszystkich krajów socjalistycznych oraz m.in. z Francji, Wielkiej Brytanii, USA, Indii, Kolumbii i Finlandii".

15 SIERPNIA

● Na budowie bazy przeładunku rud zostają zakończone roboty ziemne związane z pracami fundamentowymi (wykopy i zasypy), które objęły łącznie 1 mln 700 tys. m sześciennych ziemi i były wykonywane głównie przez Hydrobudowę — Śląsk-I i Przedsiębiorstwo Robót Zmechanizowanych Budostal-3.

18 SIERPNIA

● Z udziałem naczelnika ZHP Jerzego Wojciechowskiego odbywa się zakończenie IV harcerskiej operacji „Azymut Huta Katowice". W roku bieżącym w ciągu miesięcy wakacyjnych w ramach tej akcji pracowało na budowie 7,3 tys. harcerek i harcerzy.

20 SIERPNIA

● W zespole stacji granicznych Żurawica — Medyka — Bogusław, wysłany zostaje do Huty Katowice kolejny pociąg z radziecką aglorudą. W transporcie tym znajduje się 2,5-milionowa tona rudy wysłana stąd w roku bieżącym dla Huty Katowice. Łącznie bowiem otrzymała ona ze Związku Radzieckiego już ponad 9,5 mln ton rudy.

● Na budowie Zakładu Koksowniczego brygady kompleksowego wykonawcy PBP Budostal-2 z Krakowa kończą betonowanie fundamentu komina baterii koksowniczej nr 1.

21 SIERPNIA

● Na budowie walcowni blach gorąco walcowanych — 3000 brygady Mostostalu — Zabrze stawiają pierwsze 10 słupów hali pieców grzewczych.

28 SIERPNIA

● W zespole stacji granicznych Żurawica — Medyka przeładowana zostaje kolejna partia urządzeń wyprodukowanych w Związku Radzieckim dla II etapu budowy Huty Katowice. Tym razem na przesyłkę składa się 18 ciężkich elementów wyposażenia technicznego dla wydziału ciągłego odlewania stali oraz zestaw silników elektrycznych dla walcowni — 3000.

DOM KULTURY

11 IV, godz. 17 — recital **Elżbiety Wojnowskiej**; 10—30 IV, — wystawa plakatu radzieckiego, ekspozycja z Muzeum Lenina w Warszawie. Ponadto Dom Kultury prowadzi zajęcia stałe: próby zespołów muzycznych: środy i piątki w godz. 15.30—21, pracownia plastyczna: wtorki, środy, czwartki i piątki w godz. 15—21.

KINO RELAKS

8—9 IV — **„Wściekły"** film prod. polskiej, od lat 18; 13—14 IV — **„Król Cyganów"** film prod. USA, od lat 18. Seanse w kinie Relaks wyświetlane będą w godz. 17 i 19.

KLUB POD ZŁOTĄ KIELNIĄ

9 IV, godz. 17.30 — szachy; 11 IV, godz. 17.30 — warcaby; 11 IV, godz. 17 — odbędzie się spotkanie z piosenka i ballada radziecką w wykonaniu **Mieczysława Święcickiego**; 14 IV, godz. 19.30 — recital **Lucyny Owsińskiej**.

KLUB POD SZOSTKĄ

9 IV, godz. 17 — konkurs fotograficzny — krajobraz wiosenny; 11 IV, godz. 18.30 — spotkanie z medycyna — lekarz **T. Ochabski**; 12 IV, godz. 18 — dyskoteka; 14 IV, godz. 18.30 — recital **Lucyny Owsińskiej**.

KLUB MACIUS

11 IV, godz. 18 — przegląd nowości wydawniczych. Ponadto Klub prowadzi projekcje filmów fabularnych kina objazdowego.

KLUB LABIRYNT

14 IV, godz. 17.30 — recital piosenkarski w wykonaniu Lucyny Owsińskiej.

PLACÓWKI KULTURALNE ZAPRASZAJĄ

KLUB OMEGA

14 IV, godz. 17.30 — recital **Jacka Federowicza**.

KLUB PIĄTKA

8 IV, godz. 18 — wieczór klubowy, spotkanie z uczestnikami „Pociągu Przyjaźni"; 9 IV, godz. 18 — przegląd nowości wydawniczych; 11 IV, godz. 19 — spotkanie z piosenką i ballada radziecka w wykonaniu **Mieczysława Święcickiego**; 14 IV, godz. 19.30 — recital **Jacka Federowicza**.

PAŁAC KULTURY ZAGŁĘBIA SALA TEATRALNA

9 IV, godz. 18 — **„Bądź moją wdową"** — komedio-farsa w 2 częściach Marcela Mithoisa w wykonaniu Teatru Zagłębia z Sosnowca; 10 IV, godz. 17 i 19.30 — występ estradowy **Zdzisławy Sośnickiej**; 12 IV. — uroczysty koncert z okazji Dnia Metalowca dla załogi Dąbrowskiej Fabryki Obrabiarek. W programie: Orkiestra **Gustawa Broma** z Czechosłowacji z solistami estrady polskiej i czechosłowackiej, między innymi: **Heleną Vondraczkową**, balet Sabat; 13 i 14 IV — Wojewódzki Przegląd Szkolnych Zespołów Artystycznych.

KLUB SENIORA

9 IV, godz. 16 — „Z humorem na Ty", udział w spektaklu pt.: **„Bądź moja wdową"**.

STUDIUM WIEDZY O MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE

11 IV, godz. 17 — wykład mgr **Elżbiety Misztal** nt. „Społeczno-prawne problemy małżeństwa i rodziny". Pokaz kosmetyczny.

KLUB LITERACKI PKZ I MBP

10 IV, godz. 18 — odczyt prof. **Jana Zaremby** nt. „Jan Kochanowski — poeta żywy". Koncert poezji Jana Kochanowskiego — recytuje **Ryszard Zaorski**.

REJONOWA PRACOWNIA KOORDYNACJI DZIAŁALNOŚCI KULTURALNEJ

14 IV, godz. 17 — Seminarium metodyczne dla pracowników kultury rejonu nt. „Metody oddziaływania wychowawczego na uczestników placówki kulturalnej".

KINO MŁODEGO WIDZA

10 IV, godz. 16 — „Con Amore", film prod. polskiej. Projekcja filmu w sali kinowej PKZ.

DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY KADR

11 IV, godz. 19.30 — **„Fedora"**, film prod. RFN-francuskiej. Projekcja filmu w Kinie Bajka.

KLUB AGORA

10 IV, godz. 20 — recital autorski **Jacka Federowicza**; 11 IV, godz. 18 — **Elżbieta Wojnowska** z zespołem muzycznym; 13 IV, w godz. 18—21 — dyskoteka stereo.

WYSTAWY — GALERIA PKZ

15 IV — 15 V — czynna będzie wystawa malarstwa **Władysława Lucińskiego**.

OD WTORKU DO NIEDZIELI

PROGRAM TVP DO 13 KWIETNIA

WTOREK — 8 IV

PROGRAM I: 13.40 „Pierścień księżnej Anny" — film prod. polskiej; 15.25 Telewizyjny Klub Seniora; 15.55 Obiektyw; 16.30 Klinika Zdrowego Człowieka; 16.50 Dzień dobry w kręgu rodziny 17.10 Studio Telewizji Młodych; 17.35 Sonda 18.10 „Śląsk" w Meksyku — rep. z pobytu Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk"; 18.40 Radzimy rolnikom; 18.50 Dobranoc; 19.00 Skojarzenia; 19.30 Dziennik; 20.10 Rozmowa z Ojczyzną — wiersze Juliana Tuwima; 21.55 Camerata; 22.20 Dziennik; 22.35 Forum krytyków.

PROGRAM II: 14.25 Estrada folkloru; 15.55 Popołudnie wiedzy i fantazji; 16.35 Dla młodych widzów: Sekrety kina, 17.05 Merkury z paszportem — Polimex — CEKOP; 17.40 **„Bandera polska na morzu w II wojnie światowej"**; 18.10 Dla młodzieży — Poradnia Zaufanie; 18.40 Dobre obyczaje; 19.10 Nasz dzień; 19.30 Dziennik; 20.10 Wtorek melomana; 21.10 24 godziny; 21.20 Wieczór filmowy; 22.20 Nowości polskiego dokumentu.

ŚRODA — 9 IV

PROGRAM I: 14.00 W drodze do nowego — Kiszonka a zwierzę; 15.20 Program dnia; 15.55 Obiektyw; 16.30 Skakanka — dla dzieci; 16.55 Studio Telewizji Młodych; 17.10 Czas i moda — film dok.; 17.25 Dom i my; 17.40 Losowanie Express i Małego Lotka; 17.50 Dzień dobry w kręgu rodziny; 18.20 Skarbiec: 18.50 Dobranoc; 19.00 Przyrodnicze opowieści Włodzimierza Puchalskiego 19.30 Dziennik 20.10 **Filmoteka Arcydzieł — „Los człowieka" — dramat obycz. prod. ZSRR**; 22.05 **„Bol"** — polski film dok.; 22.20 Dziennik; 22.35 Puchary Europy w piłce nożnej.

PROGRAM II: 13.45 Wtorek melomana; 14.45 Camerata; 15.10 Klinika Zdrowego Człowieka; 15.30 Sonda; 17.00 Poradnik wędkarski — Taaka ryba; 17.30 Młodzieżowy Magazyn Techniki — **„Lidar"**; 18.00 Mam pomysł; 18.30 Galeria 35 milionów, 19.10 Nasz dzień; 19.30 Dziennik; 20.10 Ekran Reporterów; 20.40 Sensacje z przeszłości; 21.10 Bez recept; 21.40 24 godziny; 21.50 Wieczór przygody i podróży;

CZWARTEK — 10 IV

PROGRAM I: 15.25 Dla młodych widzów — Decyzje piętnastolatków; 15.55 Konfrontacje — tygodnik; 16.30 Dla młodych widzów, **Czwartek TDC oraz „Złoto Huntera" „Kto zabił Pata Reilley" — serial prod. ang.**; 17.30 Studio Telewizji Młodych; 17.45 Dzień dobry w kręgu rodziny; 18.10 Reportaż wojskowy „Z Eskulapem w herbie"; 18.40 Radzimy rolnikom; 18.50 Dobranoc; 19.00 Lekarz radzi. O nadciśnieniu tętniczym: 19.35 **W kinematografie — komedie prod. USA**; 19.30 Dziennik; 20.10 **„Brygady Tygrysa" odc. pt. — „Przeklęta wioska" film sensac. prod. TV franc.**; 21.10 Pegaz; 21.55 W minutę po premierze — **„Rybacy z małego morza"**.

PROGRAM II: 13.20 Taaka ryba; 13.50 Dobre obyczaje; 14.15 Skarbiec; 14.40 Galeria 35 milionów; 15.15 Sensacje z przeszłości; 15.40 Ekran Reporterów; 16.15 Dom i my; 17.30 Puchary Europy w piłce nożnej; 19.10 Nasz dzień; 19.30 Dziennik Telewizyjny; 21.40 24 godziny; 21.50 **„Niełatwy wybór"** odc. 3 (ostatni) film społeczno-obycz. prod. TV bułgarskiej.

PIĄTEK — 11 IV

PROGRAM I: 15.55 Sport, Turystyka, Wypoczynek; 16.30 Studio Telewizji Młodych; 17.10 Dzień dobry w kręgu rodziny; 17.30 Magazyn motoryzacyjny; 17.50 **„Czterdziestolatek** — odc. X pt. **„Pocztówka ze Spitsbergenu, czyli oczarowanie"** — kom. obycz.; 18.50 Dobranoc; 19.00 Exlibris; 19.30 Dziennik; 20.10 **Ostatni etap** — pol. film fab.; 21.55 Koncert finałowy XV Festiwalu Muzyki Rosyjskiej i Radzieckiej w Lądku Zdroju; 22.15 Dziennik.

PROGRAM II: 13.15 Z koszar i poligonów; 13.35 Reportaż wojskowy; 14.00 Wieczór przygody i podróży; 15.30 Pegaz; 16.50 Inform. turystycz. 17.20 Dla młodych widzów — Kino Obieżyświat; 17.50 Koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Olsztyn"; 18.15 Klub Jazzowy Studia Gama; 19.10 Nasz dzień; 19.30 Dziennik; 20.10 Teatr Wspomnień — 1969: Carl Sternheim **„Snob"**, 21.15 24 godziny, 21.25 Nikołaj Rimski Korsakow 21.55 Premiera w Dwójce — **„Dyplom uznania"** film obycz. prod. TV CSRS.

SOBOTA — 12 IV

PROGRAM I: 14.20 Radzimy rolnikom; 14.30 Obiektyw; 15.05 Radar — reportaż; 15.20 Telewizja Młodych Kosmonautów „Orbita"; 17.50 Studio Telewizji Młodych; 16.05 Test — mag. informacyjny; 16.20 **„Gwiazdozbiór"** — Vittorio de Sica — pr. poświęcony aktorowi; 17.00 Liga piłki nożnej; 18.00 Szanujmy wspomnienia — Brunetka i inne — pr. muz.; 18.50 Dobranoc; 19.00 **W świecie dzikich zwierząt — Tygrys — film prod. am.**; 19.30 Dziennik; 20.10 **„Pogoda dla bogaczy" cz. II — odc. II dramat obycz. prod. USA**; 21.05 Spotkanie z gwiazdą — Joe Dassin; 22.20 Jak? — program publicystyczny; 23.00 **Kino Nocne — „Klaudyna"** — odc. I pt. **„Klaudyna w szkole"** film **fab. prod. TV franc.**

PROGRAM II: 12.30 Informator turystyczny; 13.00 Magazyn motoryzacyjny; 13.20 Klub Jazzowy Studia Gama; 14.05 Dla dzieci Kino Telewizji Najmłodszych; 14.35 Spotkania Interstudia — rep.; 15.35 Popołudnie wiedzy i fantazji; 16.35 **„Bekina się żeni" — komedia prod. ZSRR**; 18.00 **„Wielka miłość Balzaka" — odc. III pt. „Contessa" film prod. TP**; 19.10 Nasz dzień; 19.30 Dziennik; 20.10 Wieczór muzyki Wieniawskiego — rec. skrzypcowy; 21.10 **Pierwsze miłości — film obycz. prod. węg.**: 22.15 Program rozrywkowy.

NA EKRANACH KIN ZAGŁĘBIA

DĄBROWA GÓRNICZA: **Bajka** — 8—14.IV, Gorączka sobotniej nocy (15 USA) godz. 14.45 17 19.30, sob. 17 19.30, niedz. 10 17 19.30. **Ząbkowice: Uciecha** — 8—9.IV, Mistrz kierownicy ucieka (15 USA) godz. 15 17.15 19.30, sob. niedz. 16.30 19.30. **Strzemieszyce: Paw** — 8—10. IV, Wierna żona (18 franc.) godz. 15.30 19, pon., czw. 14.30 16.30 19. **Golonóg: Relax** — 8—9 IV, Wściekły (18 polski) godz. 17 19.

SOSNOWIEC: **Muza** — 8—14.IV, Gorączka sobotniej nocy (15 USA) godz. 9.30 12 14.30 17 19.30, sob. 14.30 17 19.30. **Polonia** — 10—13.IV, Chłopiec z burzy (b.o. austr.) godz. 18.

BĘDZIN: **Nowość** — 8—11.IV, Imperium namiętności (18 jap.) godz. 15 17 19.30, piąt., sob. 17 19.30. **Grodziec: Polonia** — 8—9.IV, Długi weekend (15 hiszp.).

CZELADŹ: **Uciecha** — 8.IV, Fedora (15 RFN); 8—11.IV, Gwiazdy poranne (15 pol.) godz. wt., śr., czw. 17 19.30, niedz. 19.30 17 19.30, poz. dni 15 17 19.30.

O BEZPIECZEŃSTWO NA DROGACH

WE WTOREK, 1 kwietnia o godzinie 5 rano rozpoczęła się kolejna akcja radiowo-milicyjna, pod nazwą: „O bezpieczeństwo na drogach". Akcją objęte były wszystkie trakty naszego kraju, również te mało uczęszczane, bowiem w programie akcji Komenda Główna MO uwzględniła wyruszające wiosną w teren pojazdy resortu rolnictwa. Chodziło w tym wypadku głównie o stan techniczny i estetyczny pojazdów rolniczych.

Również w tym dniu od wczesnych godzin rannych wyruszyło na trasy Dąbrowy Górniczej kilkunastu milicjantów sekcji ruchu drogowego KM MO oraz kilkudziesięciu ormowców. Do jednego z radiowozów zaproszony został reporter „Głosu Huty Katowice". Patrolem tym dowodził plutonowy **Tadeusz Świerdza.**

Pierwszy postój obieramy sobie w okolicach bazy transportowej Rolniczej Spółdzielni w Strzemieszycach Małych.

O tej porze ruch tutaj niewielki. Od czasu do czasu pojawia się jakiś pojazd. Toteż przy takim natężeniu ruchu milicjanci kontrolują każdy z nadjeżdżających pojazdów. Zatrzymują także pełen ludzi „osinobus". Sprawdzają stan techniczny wozu. Dostrzegają usterki, więc proszą kierowcę, by wysiadł. Kierowca wygląda na zmęczonego, zalatuje od niego alkoholem. Dostaje probierz trzeźwości. Balonik zmienia barwę — znak, iż kierowca pił alkohol.

— Owszem — mówi kierowca „osinobusa" — piłem wczorajszego wieczora piwo. — Nie bardzo jednak wygląda to na piwo. Spożywał raczej mocniejszy trunek. Musi opuścić wóz i udać się z milicją do pobrania krwi.

Opuszczamy Strzemieszyce. Jedziemy do śródmieścia, gdzie coraz większy ruch. Milicjanci przeprowadzają wyrywkowe kontrole pojazdów. Dają kilka mandatów i pouczeń. Również kilku pieszych, za przebieganie jezdni w niedozwolonych miejscach, otrzymuje mandaty.

Nagle wzywają nasz radiowóz, by udał się na ulicę Konopnickiej, gdzie doszło do kolizji. Kierujemy się tam. Nieopodal przejazdu kolejowego przy skrzyżowaniu ulic Konopnickiej z Kopernika stoi ciężarowy „jelcz" z olbrzymią przyczepą i „zaporożec". Plutonowy T. Świerdza przeprowadza oględziny. „Zaporożec" ma wgniecioną przyczepą „jelcza" lewy, przedni błotnik.

Do kolizji doszło na zakręcie. W skręcającego „jelcza", który zajął swą przyczepą całą tę wąską uliczkę, wjechał jadący z naprzeciwka „zaporożec". Po oględzinach i wysłuchaniu świadków okazuje się, że wina była obopólna. Toteż obaj kierowcy solidarnie płacą po 500 zł mandatu.

Wracamy do śródmieścia. Robimy rundkę ulicą Sobieskiego. Tadeusz Świerdza dostrzega zaparkowanego w niedozwolonym miejscu „fiata 125p" zaraz przy znaku zakazu parkowania. Płaci 200-złotowy mandat.

W kilka minut później dowiadujemy się, że w Strzemieszycach na autostradzie, nieopodal wspiennika, doszło do wypadku. Udajemy się tam. Na miejscu jest jednak już inna ekipa, która przeprowadza czynności. Ofiara wypadku, kierowca „fiata 125p", został już zabrany przez pogotowie ratunkowe do szpitala.

— Jak doszło do tego wypadku? — pytam milicjantów.

— Jadący z dużą szybkością kierowca „malucha" — mówi dowódca ekipy, starszy sierżant — **Tadeusz Markiewicz** — stracił panowanie nad kierownicą i przejechał przez pas zieleni oraz drugą stronę jezdni i, koziołkując, runął ze skarpy do rowu. Z pobieżnej rozmowy z lekarzem w szpitalu wynika, że ów pasażer jest nerwowo chory i mogło się to zdarzyć w czasie ataku choroby.

Nie mamy tu więcej nic do roboty. Jedziemy więc na trasę. Ale znów wzywają przez radiostację nasz radiowóz, abyśmy się udali do Ząbkowic pod HPR. Doszło tam bowiem do kolejnej kolizji.

Na bocznej drodze w lesie, nieopodal biurowca HPR dostrzegamy dwa ciężkie samochody, przytulone do siebie, jak gdyby powracały z... suto zakrapianego towarzyskiego przyjęcia.

Właśnie to ta kolizja. Uczestniczyły w niej „star 66" — dźwig oraz „ził" — wywrotka. Obydwa samochody mocno poturbowane. Jeden należy do Instalu Katowice drugi do Transbudu-4. Jak doszło do kolizji? Otóż „ził" chciał zawrócić, więc skręcił, lecz kierowca nie spojrzał w lusterko i nie dostrzegł, że jest akurat wyprzedzany przez „starą". Oba pojazdy omal nie wpadły do rowu.

Ewidentna tutaj wina kierowcy „zila". Straty spowodowane kolizją duże. Milicja zatrzymała prawo jazdy kierowcy „zila" oraz sporządziła wniosek do kolegium.

Na tym kończy się moje uczestnictwo w milicyjnej akcji. Natomiast przed funkcjonariuszami MO jeszcze wiele godzin pracy, akcja trwała bowiem do godziny 22.

(bar)

NOTATNIK FILATELISTY

60 lat minęło od IX Zjazdu partii bolszewików, który rozpoczął obrady 29 marca 1920 roku w Teatrze Wielkim w Moskwie. W sprawozdaniu politycznym KC, Lenin postawił przed partią i społeczeństwem zadanie gospodarczej odbudowy kraju. Osiem dni trwały obrady zjazdu — sześciokrotnie przemawiał Wł. Lenin. W oparciu o wskazówki Lenina przedyskutowano sprawę opracowania jednolitego programu odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej, w którym główną rolę miała odegrać realizacja państwowego planu elektryfikacji kraju (tzw. planu Goelro).

W znanym leninowskim haśle — „Komunizm — to władza radziecka plus elektryfikacja kraju" — zawarty został w lapidarnej formie szeroki program socjalistycznych przeobrażeń w Rosji.

N/z przedstawiamy znaczek ZSRR z serii wydanej w 1961 roku dla upamiętnienia 40-lecia planu Goelro. Widzimy na nim Lenina przed mapą elektryfikacyjną ZSRR.

GIGANTYCZNY rój jadowitych pszczół atakuje ludność na znacznym obszarze Stanów Zjednoczonych. Tylko jednostki przeciwdziałały katastrofę i jedynie one skutecznie walczą z „owadzią plagą". Przy okazji omawiania „Roju" warto przypatrzeć się schematowi tego katastroficznego filmu. Jest on na tyle w ogólnym sensie uniwersalny, że przystaje do innych dzieł tego gatunku, jak np. „Tragedia Posejdona", „Szczęki" i „Szczęki II", „Płonący wieżowiec", „Trzęsienie ziemi" i „Port lotniczy 76".

Akcja zaczyna się z pozoru banalnie, po raz pierwszy zostaje wypróbowany jakiś cud techniki (tutaj „Rój" i „Szczęki" odstają od schematu, przyczynę katastrofy stanowi żywioł przyrody). Niestety poprzez niedopatrzenie, najczęściej świadomą lekkomyślność nieodpowiedzialnych ludzi, dochodzi do groźnej awarii nowoczesnego obiektu, czy w przypadku „Roju" i „Szczęk" do ataku przyrody. W czasie całej akcji mającej na celu uratowanie ludzi, bo ów cud techniki przeważnie nie jest już do uratowania, pojawiają się określone typy postaci, których celem jest reprezentowanie nastrojów grupy dotkniętej grozą.

WARTO OGLĄDNĄĆ

CZŁOWIEK W KATASTROFICZNEJ SCENERII

Naczelną, zawsze obecną postacią jest osoba bohatera-ideowca, który jako jeden z pierwszych odkrywa niebezpieczeństwo, i to jeszcze wtedy, gdy akcja naprawy i likwidacji źródeł zagrożenia, czy ewakuacji ludności jest możliwa bez strat w ludziach i strat materialnych („Płonący wieżowiec", „Trzęsienie ziemi"). Głównemu bohaterowi przeszkadza w tym inna postać lub grupa postaci, kierujących się osobistym interesem nie pozwalającym na przedsięwzięcie ogólnych środków ostrożności (opór w ogłoszeniu niebezpieczeństwa na plaży — „Szczęki", czy w ewakuacji ludności w „Trzęsieniu ziemi"). Dochodzi do groźnej katastrofy.

Główny bohater staje się przywódcą, czy jednostką koordynującą akcję ratowniczą; należy nadmienić, że jest on zawsze świetnym fachowcem w dziedzinie, z którą związana jest katastrofa (architekt w „Płonącym wieżowcu", doktor biologii w „Roju", policjant straży nadbrzeżnej w „Szczękach II").

Z grupy ludzi wyłaniają się, jak już wspomniałem, charakterystyczne jednostki: starsza, kochająca się para w „Roju", czy starsi państwo w „Tragedii Posejdona", para młodych, których uczucie rodzi się w czasie katastrofy („Rój" — główni bohaterowie), pozytywna odważna postać mężczyzny, który ginie ratując ludzi (ksiądz w „Płonącym wieżowcu", profesor biologii w „Roju") i wreszcie osoba ogarnięta lękiem i paniką — tchórz i jest to najczęściej negatywny bohater, którego niedbalstwo doprowadziło do katastrofy i który ponosi śmierć (wykonawca budynku w „Płonącym wieżowcu").

W tych z pozoru błahych i tylko sensacja dostarczających widzowi filmach,

Opanowanie katastrofy dokonuje się dzięki bohaterstwu, wewnętrznej sile i rozumowi ludzi. Walka z groźnie nastawionym przeciwko człowiekowi wytworem cywilizacji czy przyrody, nie jest możliwa poprzez samą technikę, ale przede wszystkim dzięki odważnym i szlachetnym ludziom.

W tych z pozoru błahych i tylko sensacji dostarczających widzowi filmach, tkwi pewna idea dotycząca współczesnej cywilizacji. Nigdy technika i jej obdobrze jawy nie będą tak silne, aby stanowiły wyższą wartość i moc, niż osobowe cechy ludzi: mądrość, odwaga i bohaterstwo. I dlatego obecny na ekranach „Rój" wart jest również oglądnięcia.

„RÓJ". Reżyseria: **Irvin Allen.** Występują: **Michael Caine, Katharine Ross, Henry Fonda.** Produkcja: USA 1978 r.

(JAR)

NIGDY ZA PÓŹNO na zadawanie pytań. Każde jest dobre, bo porusza umysł i czyni nasze działanie wartościowym. Wprowadza element niepokoju i zdrowego fermentu, a umysł światły nie broni się przed dyskusją. Także w sporcie warto się zastanowić nad kwestią, czy wyczynowe uprawianie poszczególnych dyscyplin musi jednoznacznie prowadzić do monokultury intelektualnej, uczynienia z zawodnika maszyny znającej się tylko na jednym — na tajnikach swego sportu?

Mówi się — trening nie pozostawia czasu na inne działanie. Trenuje się już nie tylko raz czy dwa dziennie, ale bywają okresy, kiedy i trzy razy na dobę doskonali się sportowe umiejętności. Zdarza się, że młodzi sportowcy kończą szkoły, czasem uczelnie, ale jakoś częściej uciekają od swoich zawodów. Jeśli przez lata nie mają kontaktu z warsztatem pracy, jasne, że nie potrafią zachować się jak ich doświadczeni koledzy, poświęcający siły tylko zawodowej profesji.

FELIETON O SPORCIE?

Czy można pogodzić naukę z wyczynowym uprawianiem sportu? Wielu twierdzi, że nie. Dziennikarze wyciągają czasami przykłady ludzi, którzy poza sportem doszli do wybitnych osiągnięć, ale czynią to tak, że akurat przekonują o czym innym. Prezentuje się sylwetki, jak wyjątki od reguły, jak białe kruki. Jeśli dziennie poświęcā się dobrych kilka godzin na sport, staje się oczywiste, że na inne zajęcia nie staje już czasu. Każdy ma przecież tylko jeden dzień na dobę do swej dyspozycji. Nikt nie wymaga od hutnika czy górnika, aby po zakończonej dniówce z równym animuszem zabierał się do dodatkowej pracy. A trening, powiedzmy to otwarcie, staje się coraz częściej bardzo trudną pracą, wielkim wysiłkiem.

Nasi trenerzy, w większości, stosują ekstensywne metody poprawiania wyników. Duszą swych podopiecznych coraz dłuższym treningiem, choć wiadomo, że istnieje granica, poza którą zwiększenie porcji zajęć nic nie daje. Mało tego, wywołuje zgoła odmienne skutki. Cofa w rozwoju, a przynajmniej zatrzymuje w miejscu. W sporcie nie można mówić ciągle o rezerwach, że niby to można trenować więcej i więcej. W świecie coraz częściej odchodzi się od takich sposobów, głównie dlatego, że czasochłonny trening powoduje naturalną ucieczkę młodzieży. Nie chce ona spędzać całego życia na stadionie czy w basenie. Chce widzieć tam radość, a nie dokuczliwe na dłuższą metę obowiązki. Monotonne i nużące, a może nawet ogłupiające.

Sport w wielu krajach broni się przed tymi zjawiskami... skróceniem czasu przeznaczonego na trening. Staje się on krótszy, ale bardziej intensywny. Zabiera mniej czasu, a daje, jak chcą jego zwolennicy, te same efekty. Jest więc czas na inne zainteresowanie godne młodzieńczego wieku, na naukę i zabawę. Należy chyba o tym mówić głośno, aby młodzi nie traktowali sportowego treningu, jako uciążliwego sposobu spędzania czasu. Aby myśleli dalej, niż meta.

(GIAUR)

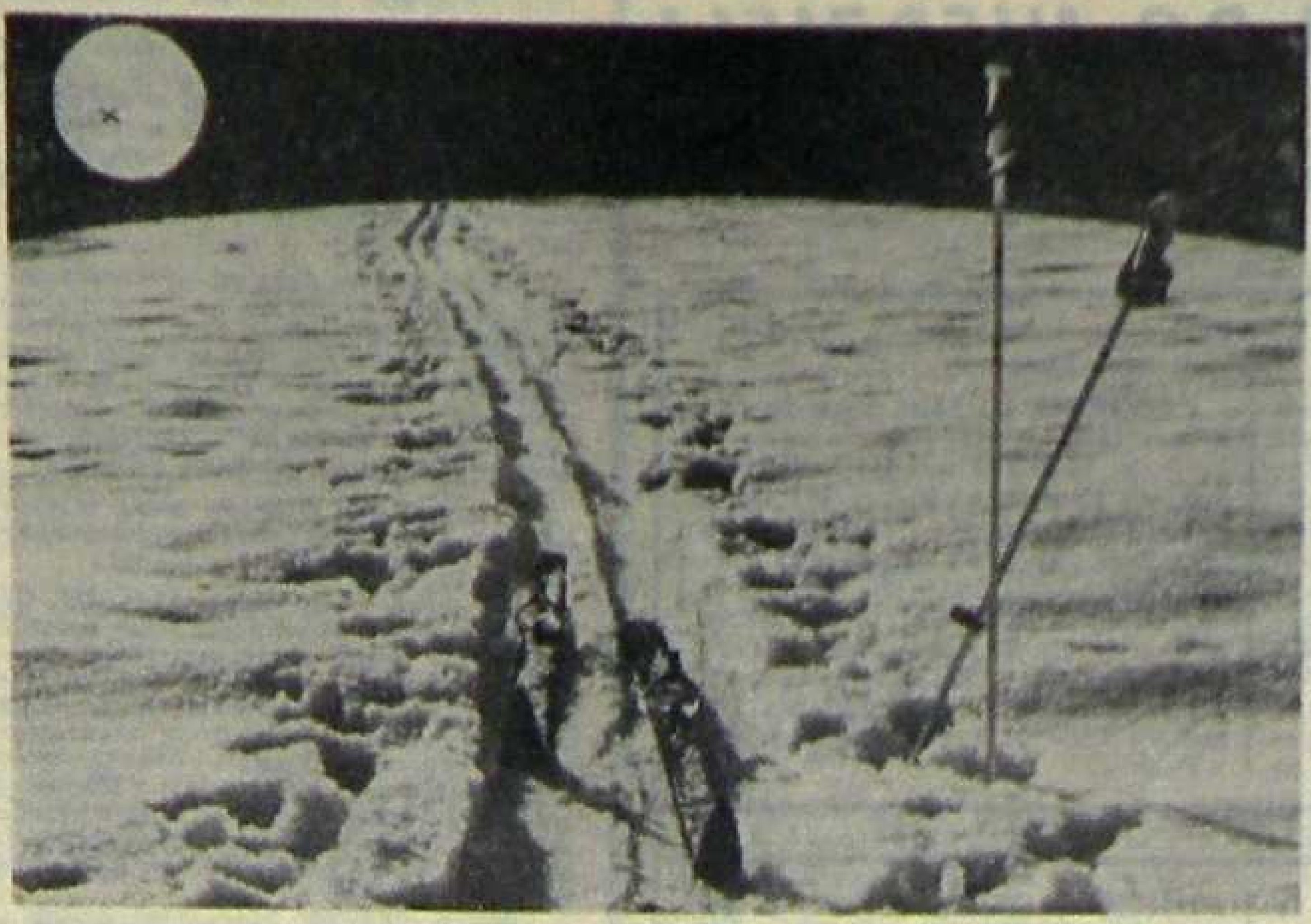

ZDJĘCIE ZA STO!

To, że Spółka ma te różne swoje wejścia i możliwości, niektórzy się już w Kombinacie (a nawet w Budostalu-4) przekonali. Niedowiarkom prezentujemy najnowsze zdjęcie naszego globu wykonane z Księżyca przez Tajnego Agenta Spółki, lubiącego się wałęsać tu i ówdzie. Tam, jak widać, jeszcze zima, więc nasz agent, chcąc połazić po niewidocznej z Ziemi stronie, musiał zabrać z sobą narty. Ale poradził sobie i z tym.

Fachowcy od pana J. Ł. z Huty zauważą na pewno, że zdjęcie zrobione zostało „canonem", a jak wiadomo, na taki aparat Huty nie stać. Oczywiście nie stać dla Spółki. Ale mamy przecież te wejścia i możliwości, więc aparat pożyczyli nam koledzy z jednej z górniczych gazet zakładowych w sąsiedztwie.

Krzyżyk na naszej planecie wskazuje siedzibę Spółki. Była ma się rozumieć („canon"!) na zdjęciu widoczna, lecz przy jakości papieru na jakim drukowany jest „Głos", obiekt prawdopodobnie zginąłby na siatce kliszy.

Zdjęcie: Autor

PISZE DO NAS pani Grażyna K. z jednego z wydziałów Huty:

— Siedzę biurko w biurko z moją koleżanką, Anielą C. Robimy dokładnie to samo, to znaczy wypełniamy rubryczki, a w wolnych chwilach zastanawiamy się na co to komu. Zaczęłyśmy pracę równocześnie, przed dwoma laty. Mimo to moja koleżanka zarabia blisko tysiąc pięćset złotych miesięcznie więcej ode mnie. Jak to możliwe?

Spółka zna ten ból i zna jego przyczyny, a panią Grażynę powoduje zazdrość, co nie pozwala jej na zrozumienie specyfiki problemu. Otóż praca koleżanki jest wyżej oceniana przez przełożonych od

SPÓŁCE PRZYKRO

pracy wykonywanej przez p. Grażynę. Dlatego kierownictwo wydziału uhonorowało koleżankę pani Grażyny najzaszczytniejszym z tytułów, jakie można przyznać pracownikowi umysłowemu, a mianowicie stopniem Pracownika Fizycznego Huty Katowice. Posunięcie to wyraża się korzyścią dla wszystkich zainteresowanych. Koleżanka z miejsca zaczyna zarabiać więcej i zyskuje prawo do trzech bumelek w miejsce jednej. Natomiast zakład wykazuje się zmniejszeniem ilości pracowników nieprodukcyjnych, co jak wiadomo jest nakazem chwili.

Aby jednak naszej Czytelniczce nie było smutno z powodu pominięcia jej osoby, dodajemy, że Spółka już od blisko roku stara się o przeniesienie kilku swych członków na etaty fizyczne (i takąż tabelę płac). Przeszkadzają w tym jednak ich zbyt wysokie kwalifikacje. Więc Spółka cierpi i jest jej przykro.

SZANOWNA SPÓŁKO! Z przykrością musimy stwierdzić, my mieszkańcy bloku numer 50 na osiedlu Kasprzaka w Gołonogu, że jesteśmy najoględniej mówiąc „niekochani" przez naszego administratora ze spółdzielni Lokator. Stwierdzenie niniejsze pozwalamy sobie wysunąć na podstawie poniższych faktów. Blok przez nas zamieszkiwany został oddany do użytku w roku 1975, a więc jak na nasze nowe budownictwo dość dawno. Ile to było wtedy radości i uciechy. Nowy, czyściutki budynek, duma i szczęście mieszkańców. Mijały miesiące i lata. Nasz blok, efekt nie-

NIEKOCHANI

solidnej pracy budowlanych i „tumiwisizmu" spółdzielni mieszkaniowej stopniowo niszczał. W chwili obecnej przedstawia sobą obraz nędzy i rozpaczy. Obiekt nie jest konserwowany, straszy obskurnymi, nie malowanymi od początku klatkami i odrapanymi drzwiami. Około 50 procent gumolitu pokrywającego korytarze poprostu odpadło, a nasze społeczne inicjatywy są puszczane mimo uszu. Na dodatek ze smutkiem stwierdzamy, że zupełnie inaczej sprawa wygląda w przypadku bloku numer 52 na tym samym osiedlu. MZBM chucha i dmucha, jak to się mówi, by tamten blok wyglądał estetycznie.

Spółka podejmuje się sprawdzenia spisu lokatorów bloku numer 52 na osiedlu Kasprzaka. Nazwiska bywają zwierciadłem naszej codzienności. (P)

MYŚLI

WYCHODZĄC z siebie, nie trzaskajcie drzwiami, można doznać wstrząsu mózgu.

„Tajlandzki poradnik dla nerwowów"

ODPORNOŚĆ organizmu jest większa od odporności człowieka.

Żart włoskich lekarzy

JEŚLIBY NAGLE wszyscy w autobusach stali się życzliwi, to rozgorzałaby walka o miejsca stojące.

Bezmyślna myśl

LOT Z ŻETONAMI

ROBERT LASSON DAWID INON

AKCJA tej krótkiej, ale prawdziwej sztuki zaczyna się w porcie lotniczym. Dwaj pasażerowie, Johnes i Smith, stoją w kolejce do samolotu.

Smith: Co tam stewardesa rozdaje?

Johnes: Nie rozdaje, a sprzedaje. Żetony, które możesz wykorzystać w samolocie.

Smith: Jakie żetony?

Stewardesa: Nasze żetony są niezbędne w czasie lotu. Dzisiejszy kurs — 50 centów za sztukę.

Johnes: Proszę 40 żetonów.

Smith: 40 żetonów! Po co a tyle?

Johnes: Bierz póki są.

Stewardesa: Nie hamujcie kolejki.

Smith: Dobrze, proszę również 40.

Pasażerowie wchodzą do samolotu.

Pilot: Dzień dobry, panie i panowie. Mówi dowódca statku. Dziękuję, że wybraliście samolot naszego towarzystwa. Za chwilę stewardesa zademonstruje wam nasze nowości w dziedzinie bezpieczeństwa lotu.

Stewardesa: Przede wszystkim, panowie i panie, proszę zapiąć pasy. Pojawią się one, jeśli wrzucicie dwa żetony do otworu w prawym oparciu waszego fotela. Jeśli w czasie lotu przypadkowo rozhermetyzuje się kabina proszę wszystkich o podejście do automatów, które wydają maski tlenowe. Jest ich trzy. Po wrzuceniu pięciu żetonów otrzymacie maskę tlenową. W przypadku przymusowego wodowania te same automaty za siedem żetonów wydadzą wam kamizelki ratunkowe. Przypominam, że kamizelki tylko wypożyczamy. Potem należy je zwrócić towarzystwu lotniczemu. Ale proszę się nie denerwować. Wszystko to przewidziano w nadzwyczajnych przypadkach. Przez te dwa dni, które załoga przepracowała w towarzystwie, nie mieliśmy żadnych wypadków.

Smith: Mój Boże, za wszystko trzeba płacić.

Johnes: Nie narzekaj. Harpun przeciw rekinom otrzymasz bezpłatnie!

Stewardesa: A teraz proponujemy wam dwa warianty śniadania. Wariant pierwszy — solone z brązowym; drugi, to niespodzianka naszego kucharza — żółte z pieprzem peruwiańskim...

Smith: Patrz, pojawił się ekran. Zaraz będą wyświetlać film.

Johnes: Kupię zaraz słuchawki. Stewardeso, jaki tytuł filmu?

Stewardesa: „Proces wulkanizacji gumy".

Johnes: Proszę słuchawki.

Stewardesa: Proszę bardzo, trzy żetony.

Smith: A ja nie potrzebuję słuchawek. Nie zamierzam tego oglądać. Lepiej pospać.

Johnes: Po to są właśnie potrzebne słuchawki, aby nie słuchać opracowania dźwiękowego. Kupuje się je dla ciszy.

Głośny głos lektora: Mało kto z nas zastanowił się nad technologią procesu wulkanizacji gumy...

Smith: Panienko, proszę o słuchawki.

Pilot: Mówi dowódca statku. Przybliżamy się do strefy cyklonów. Przypominam, że do naszych usług mamy specjalne woreczki, trzy sztuki za żeton. Kto kupi 12 woreczków otrzyma prawo do bezpłatnego wejścia do toalety. Dla pozostałych cena za korzystanie z toalety — dwa żetony za minutę. Zwracam uwagę, że zostało nam jeszcze 14 słoików pieprzu peruwiańskiego. Lot trwać będzie dopóty dopóki nie sprzedamy wszystkiego.

Johnes: Stewardeso, proszę trzy woreczki i słoik pieprzu.

Pilot: Samolot podchodzi do lądowania. Dziękuję za pomoc w sprawie pieprzu. Pasażerowie pragnący skorzystać z transportu od pasa startowego do budynku portu lotniczego, powinni przekazać stewardesie po siedem żetonów.

Smith: Nie wiesz przypadkiem jak daleko jest do budynku portu?

Johnes: Przypadkiem wiem. Jedenaście mil.

Smith: A może taniej wyniesie wynajęcie muła? Tłumaczył: L. M.

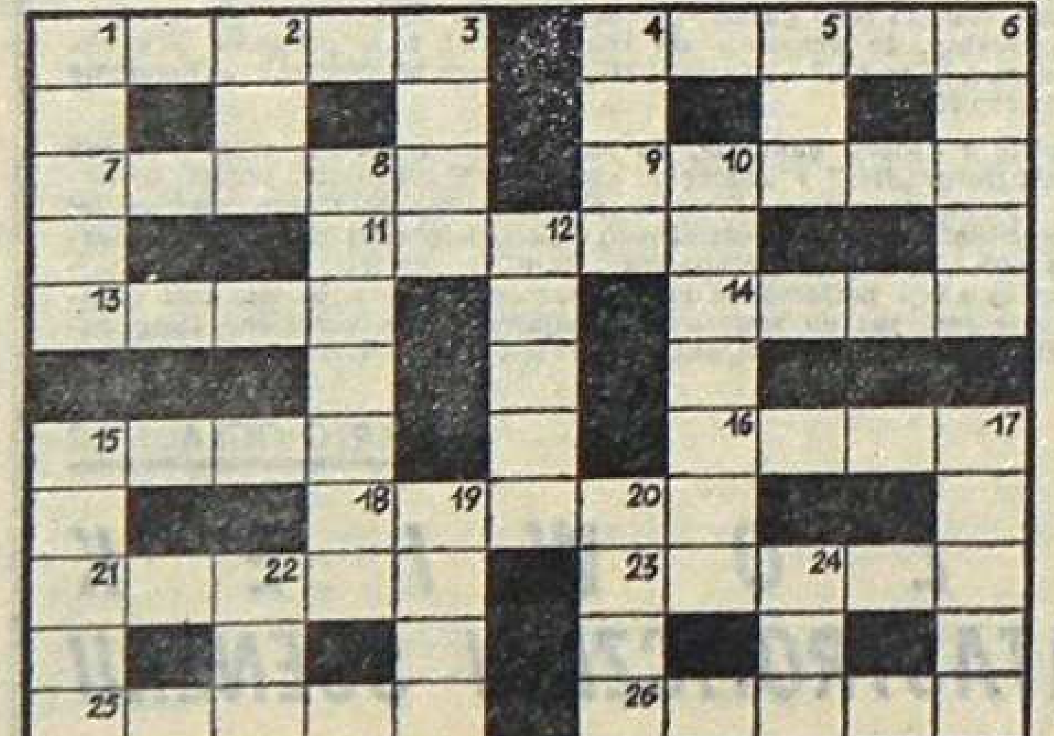

KRZYŻÓWKA DLA NIETYPOWYCH

POZIOMO: 1. Dom towarowy na przecięciu kierunku pionu ze sferą niebieską; 4. W dużego wcale nie łatwiej trafić długopisem niż w małego; 7. Każdy z nas do jakiejś przynależy, nawet jeśli się swojej wypiera; 9. Może w nim ryczeć lew lub gdakać kura na grzędzie, a i jabłonka rosnąć; 11. Nową rozpoczął Wielki Październik, a wcześniej też pod ludzkimi czaszkami otwarł Kopernik; 13. Na przykład „Czy znasz Kraj Rad?" przy muzyce; 14. Tranzystorowa dziewczyna z magnetofonem i ukf; 15. Z „fafią" i bębenkiem; 16. Mieczysław Fogg poświęcił mu nawet piosenkę za srebro; 18. W jabłku siedzi, a tu wyjdzie sam; 21. W kwiaciarni go raczej nie kupisz, ale zrobisz sam, jeśliś joga; 23. W tym rytmie zagrają ci ostatnią piosenkę, ale słuchać ją będzie ew. tylko żona; 25. Najwspanialsze zjawisko ludzkości; 26. Jeżeli 25 poziomo da ci syna — w ludowej będzie miał zaszczyt służyć.

PIONOWO: 1. Zenobiusz Andrzeja Rosiewicza; 2. Księżycowa, upojna lub długich noży; 3. Bazaltowy wylew, który zapada się w teatrze lub jest spuszczany ze statku; 4. W cylindrze po szynke wielkanocną; 5. Pustorożec silny jak dziesięć chłopa; 6. Może być np. rezerwowa, ale ta obecnie kapcanieje; 8. Łabędzie lub z dzikimi kaczkami; 10. W niej gajowy tarmosi swoją żonę; 12. U nogawki dżinsów powinien być postrzępiony, u dołu sukni raczej przystębnowany, chyba że to sukienka Rodowicz; 15. Po nim najczęściej przydałoby się kilka dni wolnego; 17. Deszcz zacina, wicher wieje, żyć się nie chce; 19. Przeważnie na dnie; 20. Fruwa nad morzami w 20 gatunkach, jeśli to nie ta z Krainy Czarów; 22. Koktajl ze smoły, kalafonii i tłuszczu; 24. Cym, cym!

Oprócz primaaprilisowej krzyżówki, zamieściliśmy też w ubiegłym numerze na tej stronie żart — komunikat pt. „Uwaga, posiadacze aut". Na listę parkingową wpisało się 16 pracowników Huty i 3 budowlańców. Dziękujemy im za udział w zabawie.

WIEŚCI Z KALENDARZA STULETNIEGO (1799)

16 ZNAKÓW i przepowiedni na tematy deszczu i mokrego powietrza.

- Jeżeli człowiek w pewnych czasach łamanie w członkach doświadcza lub go powieki albo inne przedtem odmrożone członki ciała bolą.
- Jeżeli człowiek bardziej niż zwyczajnie od much napastowany bywa.
- Kiedy owce bardzo łbami się biją, kiedy przy pędzeniu z pola trawę po drodze chwytają, niełatwo się od niej odpędzić dają.
- Kiedy psy trawę gryzą.
- Kiedy jelenie między sobą igrają.
- Kiedy się zające kryją.
- Kiedy jeż w swoim gnieździe dziury zatyka.
- Kiedy jaskółki bardzo nisko latają.
- Kiedy ryby ponad wodę wyskakują albo wysoko pod wodą pływają, że im grzbiety widno.
- Kiedy żaby z rana mocno kwaczą (rechotają).
- Kiedy pszczoły z ulów wychodzić nie chcą.
- Kiedy kwiaty mocno i opodal pachną.
- Kiedy na żarzącym się węglu mało popiołu jest.
- Kiedy sól wilgotnieje.
- Kiedy kamienie się pocą.
- Kiedy słońce przy wschodzie w białawe chmury kryje się.

Wybrał: JERZY PLES

JERZY LESZCZYŃSKI

FRASZKI WIOSENNE

WIELKIE PIJAŃSTWO

Gdyby z każdego kwiatka
kielich wychylić,
dopiero byśmy wiosną
się upoili!

OPINIA OPTYMISTYCZNA

Pierwsza jaskółka wiosny nie czyni —
według pesymistycznej opinii.

PORÓWNANIE WIOSENNE

Wiosna działa na byka —
tak samo jak na słowika.

1 KWIETNIA

Że kwiecień, wszyscy uwierzyli —
a to było tylko prima aprilis.

POSTĘP

Motyl tylko kwiatki zapyla —
a przemysł kwiatki i motyla!

ORKA WIOSENNA

Jeżeli ktoś niechętnie orze —
to pług mu tylko
bruździć może.

ŚWIĄTECZNE PORZĄDKI

Byłoby dopiero święto,
gdyby śmiecących
sprzątnięto.

NIEKTÓRYM członkom Spółki marzy się aparat do wykrywania prawdy. Oj przydałby się taki przyrząd, szczególnie wtedy, gdy dziennikarz wybiera się na stalownię lub walcownię.

Przed każdą wizytą (głównie u dyrektorów) nasz reporter stara się zaanonsować telefonicznie i przedstawić temat, który interesuje redakcję. Umawianie się przez telefon wygląda tak:

Reporter wykręca numer telefonu.

— Słucham! — odzywa się miły, damski głosik.

— Dzień dobry, mówi X z redakcji „Głosu". Chciałbym rozmawiać z szefem zakładu.

— Jest zajęty. Właśnie rozmawia przez telefon — wyjaśnia sekretarka.

— A gdy skończy rozmowę, może nas pani połączyć?

— Z tego aparatu nie mogę, proszę wykręcić... — podaje numer.

CIUCIUBABKA

Reporter wykręca. W słuchawce odzywa się podobnie miły głos. Reporter przedstawia się, prosi o rozmowę z szefem zakładu.

— Inżyniera nie ma! Właśnie wyszedł na Egzekutywę. Nie będzie go przez półtorej, dwie godziny — dowiaduje się dziennikarz, ale nie rezygnuje.

— A kto go zastępuje? Kto zajmuje się sprawami produkcji? — dopytuje.

— Szef wydziału — odpowiada rozmówczyni, po czym podaje nowy numer telefonu.

Reporter wykręca nowy numer.

— Z szefem wydziału proszę!

— Właśnie wyszedł do szefa zakładu! — mówi sekretarka.

— Jak to! — dziwi się głośno dziennikarz. Przecież szefa zakładu nie ma!

— Jest! — słychać spokojny głos. — Na pewno! Przed chwileczką wezwał do siebie szefa wydziału.

Rozmowy oczywiście nie będzie, bo nie wolno obu inżynierom przeszkadzać.

Ta ciuciubabka przestaje być zabawna, tym bardziej, że odbywa się zawsze, ilekroć przedstawiciel redakcji zamierza się dostać do któregoś z wyżej wymienionych zakładów. To dziwne, że dyrektorzy innych zakładów Kombinatu rozmawiają z nami bardzo chętnie i to przy każdej okazji. Tak więc naprawdę przydałby się Spółce wykrywacz prawdomówności sekretarek ze stalowni i walcowni. (eis)

To nie brojlernia, jak sądzili dotąd niektórzy nasi Czytelnicy, lecz bardzo sympatyczne osiedle domków jednorodzinnych w Sosnowcu.

STRONA OSTATNIA